

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 55 ct.
kwartalnie 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata

w Niemczech wynał: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach 2 „ — „

OGŁOSZENIA

(Inseraty)
za każde wiersz petytów albo jego miarę 10 ct.
Numer pojedynczy:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 8 „
Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prosimo o rychle odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.
Wszyscy nowi prenumeratowicze otrzymają początek opowiadań historycznych Stanisława Sahnra Peplowskiego p. t.: „Legionści“, ilustrowanych portretami, które do sobotniego numeru, jako bezpłatny dodatek, dodajemy. Nadto prenumeratowicze Słowa polskiego mają prawo otrzymać:

Echo muzyczne, teatralne i artystyczne
wydawane w Warszawie,
po 1 zł. 86 ct. kwartalnie, zamiast ceny zwykłej 1 zł. 50 ct., z ułatwieniem uiszczania przedpłaty miesięcznie we Lwowie po 62 ct., na prowincyi 72 ct.
MODY PARYSKIE
najtańsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, oraz dodatki powieściowe i nutowe, kwartalnie tylko za 90 ct., półrocznie 1 zł. 80 ct.

Kraj w obrazach
zbiór fotodruków,
przedstawiających widoki naszych miast, okolic, zabytków starożytności, dzieł sztuki, wydawanych przez K. Woźniaka w Warszawie, w zeszytach, z 8 widokami, po wyjątkowej, dla naszych prenumeratowiczów, cenie, za zeszyt 40 ct., z przesyłką 45 ct.
Pierwsza seria obejmuje 12 do 15 zeszytów.

Car w Warszawie.
Z Petersburga do Warszawy.
O podróży cara Mikołaja II. z Petersburga do Warszawy donoszą pisma warszawskie:

W niedzielę d. 29 b. m. wieczorem z Nowego Peterhofu wyruszył dwa pociągi dworskie. Pierwszy pociąg nadzwyczajny, złożony z 16 wagonów, ciągniętych przez dwie lokomotywy, wyruszył z Nowego Peterhofu o godz. 10 wieczorem, jadąc z szybkością 50 wiorst na godzinę; drugi zaś, złożony z 10 wagonów i dwóch lokomotyw, idący z szybkością 42 wiorst, wyruszył z Petersburga w godzinę po pierwszym, t. j. o 11 wieczorem.
Obadwa pociągi od stacyi Łapy przeszły na kolej nadnarwiańskią, którą carstwo wraz z carską rodziną udali się do miejscowości „Czerwony Dwór“, jako ważnego punktu odbijających się w tamtej okolicy wielkich manewrów wojskowych; stamtąd zaś udali się wprost do Warszawy.
Na spotkanie carsstwa wyjechał o godz. 8 m. 30 wiecz., pociągami kursyjskim koleji petersburskiej, ks. Imeretyński generał-gubernator warszawski, wraz z naczelnikiem sztabu okręgu wojennego warszawskiego, generał-adjutantem Puzyrewskim, pomocnikiem naczelnika sztabu okręgu wojennego petersburskiego,

generałem Boldenringiem, pułkownikami głównego sztabu, Mawrimem i Hurką i urzędnikami do szczególnych poruczeń, Jaczewskim. Wezwanie jeszcze, bo o godz. 3 po południu, pociągami kursyjskim wyjechał z Warszawy w tym samym celu minister komunikacyi, ks. Chitkow.
Pociąg, którym car przyjechał do Warszawy, prowadził z Petersburga: dyrektor kolei petersburskiej, pułkownik Metz i naczelnik ruchu, baron Kaulbars.
Na dworcu kolei petersburskiej na przybycie cara ustawiła się warta honorowa z batalionu piechoty 43 brygady rezerwy, z dowódcą brygady generał-majorem Kuziajowskim na czele. Tutaj również na powitanie carsstwa przybyła ks. Imeretyńska, żona generał-gubernatora i deputacyja obywateli miasta. (O dalszym przebiegu donosił już nasz telegram. Rzyp. Red.)

Orszak carski.
Spis urzędowy osób, które przybyły razem z parą cesarską do Warszawy, jest następujący:
Cerczki carskie wielkie księżne Olga Mikołajówna i Tatiana Mikołajówna towarzyszą naturalnie rodzicom. Dalej wielki książę Michał Mikołajewicz, zamieszkał w Białym domu w Łazienkach. Wielcy książęta Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz zamieszkali w pałacu Belwederskim. Tamże stanęły: ochmistrzyni księżna Golicynowa; frejliny: Wasilczykowa i księżna Bariatyńska.

Dalej przybyli do Warszawy: minister wojny generał-adjutant Wannowski; naczelnik głównego sztabu generał-adjutant Obruczew; dowódca cesarską kwatery główną, generał-adjutant Richter; zarządzający ministerium cesarskiego dworu generał-adjutant baron Frederiks; generał-adjutant książę Dołgoruki; generał-adjutant hr. Goleniszczew-Kutuzow; starszy mistrz ceremonii książę Dołgoruki; zarządzający stajnią dworską, generał-major Ginwald; generał-major hr. Bekendorf; pomocnik naczelnika głównego sztabu Bildierlink; naczelnik sztabu wojsk gwardyi i petersburskiego okręgu wojennego generał-lejtnant Bobrikow; komentant cesarskiej głównej kwatery generał-major Bibikow; generał-majorowie baron Majendorf, Szynkin i Aniczkow.

Oprócz tego przybyli: pułkownicy fligel-adjutant Derfelden i baron Majendorf, hrabia Szwałow, pułkownik Polivanow, hrabia Gendrikow, leib-chirurg Hirsz, Koniar, pułkownik książę Tumnow, pułkownik Paleolog, podpułkownik Lund, radca Znamierowski, radca Hofman radca Popow, kapitan Putiatin, asesor Nikitin, szat. kapitan Ruzicki, pomocnik lekarski Poliakow, inspektor pojazdów cesarskich Kopytkin, malarz Zichy.

Apartmenta carskie w Warszawie.
Pałac Łazienkowski po lezas pobytu cara opisują tak:
Cały przedśonek przybrany w grupy olbrzymich palm i dracen, a od świeżej ich zieleni malowniczo odbijają przepyszne posągi marmurowe: Kazimierza Wielkiego, Stefana Batorego, Zygmunta III. i Jana Sobieskiego. Przez salę Salomona, całą przybraną palmami i kwiatami, wstępują się do galerii i schodów, wiodących do apartamentów górnych mieszkalnych.
Apartment cesarza stanowi: duży pokój poczekalny w rodzaju westybulu, o meblach mahoniowych „Simlerowskich“ i dwóch pię-

kných stolach z bronzami z czasów Stanisława Augusta, dalej idzie „Pokój szambelański“, cały żółtym adamaszkowym wybity, z meblami w stylu Ludwika XVI., białe ze złotem i pięknych zwierciadłach złoczonych stylowych. Z balkonu widok na taras frontowy pałacu, staw i wyspę, na której mieści się teatr. Ściany gabinetu pokryte adamaszkem barwy oliwkowej. Biurko duże, mahoniowe, bronzami wykładane, z epoki Stanisława Augusta, z wyjątkiem — umieszczonego na biurku telefonu. Dalej gabinet zawiera przeszliczne „bahut“ z drzewa różanego i mahoni, wykładane markieteryą i bronzami. Ciemnozielony dywan, w jasniejsze liście dębowe, pokrywa podłogę. Przed oknem balkonem kotara adamaszkowa. Ściany gabinetu, również jak wszystkich komnat pałacowych, pokrywają liczne cenne obrazy.
Gabinet cesarowej, stanowiący największy prawie pokój górnego piętra, przedstawia się pięknie.
Całkowite urządzenie utrzymane tu w stylu Ludwika XVI., z wyjątkiem głównej ściany wprost okien, odtwarzającej widok Pekinu, od czego pokój nosi miano „Gabinetu chińskiego“. Wszystkie dalsze ściany pokryte materyą „Ludwik XVI“, dopasowaną i wprawioną w stylowe „Panneaux“. Materyę tę, białą, w kwiaty wiśniowe, efektywnie przegradzają wprawione również w ścianę lustra. Meble białe ze złotem, pokryte tą samą, co ściany, materyą w kwiaty.

Na górnym suficie skośnie umieszczony oryginalny brązowy „cartel“ z ornamentacją, niemal koronkę przypominającą. Pośrodku gabinetu biurko mahoniowe z bronzami, a przed niem wysokie krzesło królewskie. Biurko i krzesło służyły stale do użytku królowi Stanisławowi Augustowi. Pod ścianą widnieje grupa marmurowa „Wenus wychodząca z kąpeli“. Dywan biały w bukiety róż pokrywa posadzkę. I to całowite urządzenie pochodzi z czasów Stanisława Augusta.
Z gabinetu prowadzą drzwi do sypialni cesarskiej pary, całkowicie utrzymanej w barwach białej i błękitnej. Mebelki, jak kanapka, foteliki itp., białe ze złotem, kryte błękitnym adamaszkiem. Także sama materya pokrywa ściany. Połowe pokoju, w której stanęły łóżka, oddziela przez całą szerokość błękitna, adamaszkowa kotara. W przedniej połowie pokoju wspaniałe lustro. Na głównej ścianie medalionowe portrety rodziców Stanisława Augusta.
Z sypialni szerokie drzwi prowadzą do buduaru nadzwyczaj oryginalnego. Pod ścianami, wybitymi adamaszkiem, ciągną się kanapki białe ze złotem pokryte ponosowym adamaszkiem w kwiaty. Rzadkiej piękności jest stół, stojący na środku pokoju.

Pokoje dla swity mieszczą się na drugim piętrze, gdzie również znajdują się pomieszczenia dla służby dalszej i szatni.
„Biały domek“ w Łazienkach całowicie odnowiony i oświetlony, uroczy również przedstawia widok. Nader artystycznie odnowił w wszystkie malowidła ścian p. Strzałeckii. — W głównej sali przy wejściu, szczególną uwagę zwracają przepyszne komody z markieteryą z czasów Stefana Batorego, stół inkrustowany z czasów Stanisława Augusta i duży zegar z epoki Henryka Walezjusza.
Gabinet na wszystkich trzech głównych ścianach, pokryty nader misternie wykonanymi widokami Pekinu, na pergaminie. Meble białe ze złotem. Przed kanapką stół masyw srebryny, nader artystycznej roboty, wagi przeszło 200 funtów.

Oto od dawien dawna uchodził coś za prawdę; z tą prawdą w umyśle zasiada on do pracy i pod jej wpływem spodiżewa się takich a nie innych wyników — naraz cyfry płaczą się, chwytają uznaną prawdę za racjonalną, mocując się z nią i obalają o ziemię. Badać staje w pierwszej chwili oczywiście po stronie starej prawdy, walczą z cyframi, nie chce im wierzyć, nie wierzy sobie samemu, aż w końcu powstaje w jego głowie zamęt, z którego, niby motyl z poczwarki, wykluwa się nowa myśl... i to, co było dotąd powszechnie uznaniem za czarne, bieleje, bieleje i staje się w końcu zupełnie białym. Świat dowiaduje się o czemś nowem, co za dziw, co za nagroda!...
Andrzej żył obecnie życiem gorączkowem. Z jednej strony przygotowywał nowy, wielki i zasadniczy projekt przeobrażenia swego ukochanego towarzystwa, i to mu wiele przysparzało pracy, z drugiej wszedł właśnie w okres wniosków i uogólnień przy swem teoretycznym dziele.
Od kilku tygodni wiedział już na pewno, że nie skoczyć rozprawy przed 24 stycznia, tyle w niej bowiem znalazł prawd zmienianych barwę, tyle nowin i niespodzianek, że na ich głębsze rozważenie, nie tygodni, lecz co najmniej miesięcy było potrzeba, powtórze zbyt dobrze znał członków Towarzystwa, aby miał sądzić, że w ich gronie, łącząc się na setki, będądzięciu znajdą się takich którzy zechcieliby dzieło jego z uwagą przeczytać i zastanowić nad niem. Na to trzeba myśliciele, ale nie wesołych, swoim sprawom oddanych akcyonaryuszów, przybywających do miasta dla zabawiania się z córkami na halach publicznych, podjęcia dywidendy i pozyczenia zakupów.
Tak więc mógł Andrzej pisać dzieła ze

Drobne wiadomości.

Z Warszawy donoszą:
Taca, na której prezydent miasta, generał Bibikow, podał monarszej parze chleb i sól, wykończoną jest z jednego kawału surowego mahoni i ma przeszło dwie stopy długości. Cała rzeźbiona, przedstawia pałac Łazienkowski, wykonany z godnym podziwu artystyzmem przez rzeźbiarza p. Bogaczka. Widok na pałac odstania geniusz, unoszący kotarę, spływającą w głębokich fałdach wzdłuż prawego brzegu tacy. Na wprost kotary widnieje „Syrena“, a na góry po lewej stronie mieści się alegoryczna postać „Wisty“, w postaci, hożej, wioślującej na łodzi dziewicy. Na dole napis: „Od miasta Warszawy 1897 r.“
We wtorek, podczas przejazdu cesarskiego, z obydwoh stron alei Ujazdowskiej, od placu św. Aleksandra do pałacu Belwederskiego, byli umieszczeni uczniowie i uczennice 179 warszawskich zakładów naukowych, w liczbie 8.690 chłopców i 7.450 dziewcząt, t. j. razem 16.140 uczących się.
Wczoraj, we środę, z polecenia ks. arcybiskupa warszawskiego, o godz. 10 zrana, we wszystkich kościołach katolickich odprawione zostały uroczyste nabożeństwo z „Te Deum“, na podziękowanie Bogu za przybycie pary cesarskiej do Warszawy.

Głosy prasy.
Słowo warszawskie pisze, co następuje:
„W dniu dzisiejszym witamy z radością pierwszy wjazd Najjaśniejszych Państwa, śpiesząc złożyć u ich stóp hołd naszej żywej i głębokiej wdzięczności i zapewnienie naszej wierności niewzruszonej.
Kraj wie, że pan i władca największego dzisiaj mocarstwa raczył przybyć wraz z najdostojniejszą małżonką swoją umyślnie po to, aby ziemię naszą bliżej poznać, aby się bezpośrednio zetknąć ze swoimi polskimi poddanymi; kraj czuje, że w tonie monarchy bije serce łaskawe a przychylnie; kraj wierzy, że w sercu tem tkwi źródło sprawiedliwości i miłości dla wszystkich ludów beru jego poddanych.
To też dzień dzisiejszego radoznego dla nas i wysocy uroczystego powitania najjaśniejszych państwa w murach Warszawy, stanowi pamiętną datę w stopniowym rozwoju naszego kraju zapoczątkowanym przez panującego obecnie monarchę, nam zaś daje otuchę, że będziemy z całą siłą przekonani naszych monarchów temu służyć mogli ku największej tronu jego chwale, a na pożytek krajowi naszemu i do dobra wielkiego państwa, z którym jesteśmy złączeni, a które Bog pieczy i sterowi najjaśniejszego pana powierzyl.
Oby gorąca narodu naszego wiara i jego pełna chwala przeszłość, wobec objawów czci i przywiązania, z jakimi monarcha nasz spotyka się obecnie, natchnęła wspaniałomyślnie serce jego zupełnie w szczerą otuchę naszych zaufaniem! Najgorętszym pragnieniem społeczeństwa naszego jest, ażebyśmy mieli sposobność uczucia te stwierdzić czynami, zdolnemi dowiedzieć, że umiemy łączyć przywiązanie do narodowości i wiary przodków z czcią i wiernością dla naszego najdostojniejszego a ukochanego monarchy.
A teraz, łącząc się z okrzykami, ktorými dziś rozbrzmiewają ulice Warszawy, wołamy z zapalem: Niech żyją Najjaśniejsi Państwo!“
Kuryer Warszawski pisze, co następuje:
„Wraz z tym hołdem czci wiernopoddanej z serce Polaków płynie do podnóża tronu ciche echo gorących pragnień i trwałej otuchy.“

— Nie potrzeba, odprowadzi mnie Helman.
Tak więc szlęzawka, rauty, pogadanki przedpołudniowe, zwiedzanie sal Towarzystwa sztuk pięknych itd., szły po sobie na przemiany.
Andrzej godził się z ochotą na każdą propozycję żony i zdawało się nawet Helenie, że w minutę później już o niej nie myśli. Myślał jednak, myślał nieraz tylko nie miał już siły powstrzymać się w własnym biegu, a braki mu zupełnie czasu dla poświęcenia go żonie.
Tym sposobem życie ich odbywało dwa różne procesy: on pracował i działał, ona bawiła się i szukała nowych wrażeń.
O ile Helena prawie nieswiadomie weszła na nową drogę, nie zdając sobie sprawy, dokąd ona prowadzi i jaki jej koniec, o tyle Andrzej krocząc po swojej, z pewnym z góry powziętym planem, spozierał od czasu do czasu bacznie na Halkę, myślał za nią i czuł nad nią z daleka.
Były chwile, że gniewało go postępowanie żony; powiadał sobie wówczas:
— Nierozważny dzieciak! Nie rozumie mnie, czy też nie chce rozumieć... zaledwie kilka dni spokoju potrzebuję jeszcze i tych mi nie poświęcę!
Kiedyindziej usprawiedliwiał ją:
— Cóż w tem dziwnego, nudzi się, potrzebuje rozrywki i spiesz się tam, gdzie ją wskazuje jej Helmanowa. Zgad może przejąć się mojami zapatrywaniami, zrozumieć moje pragnienia i iść ze mną ręką w rękę? Być może, że nastąpi to kiedyś później, lecz dziś jest taka, jaka jest, jaka poznałem i na jaką byłem przygotowany... więc czemuż się tu dziwić?... czemuż niepokoić? (C. d. u.)

34
K. Rojan
SZCZĘŚCIE.
POWIEŚĆ.
(ciąg dalszy)
Helena, korzystając z tej odmiany, napomknęła o zabawkach projektowanych przez panią Felicyę. I, dziwna rzecz, nawet nie wiedząc kiedy i jak, wyspowiadała się ze swych pragnień. Wrodzony spryt kobiecej, zwany w języku złośliwych „chytrością“, a ogólnie „wzdukiem“, był jej lepszym doradcą niżeli doświadczona matka.
— Jąbym miała do ciebie malenką prośbę... ale — dłuższy domysłnik.
— Coż takiego? — pyta Andrzej zaciekawiony.
— Zamiast określać to „ale“, Helena wraca do Helmanowej, opowiada o wizycie Halki Suszkiewiczowej, o jej częstych rumieńcach i o innych obojętnych rzeczach, nie mających nic wspólnego ze sukniakiem. Potem znówu małe słowko z domysłnikiem.
— Powiadają, że bal starokawalerski zapowiada się w tym roku świetnie!
Wreszcie Andrzej przygarnia ją ku sobie, sadza na kolnatch, i zmusza gościnnymi całusami do szczęrych wyznań. Oczy mu błyszczą jak u młodego wilczka. Na wzmiankę o czerwałkach naraz sukniach odpowiada czterema pocałunkami, zaręcza, że sprawi dziesięć, a jak potrzeba, to i sto, milion!
Milion był ulubionym wyrazem Andrzeja; w jego umyśle nie miał on wyłącznie znaczenia bankierskiego, lecz kojarzył się z po-

jęciami siły, fantazyi, rzutkości, energii i serdecznego wyłania się.
Oliczcie Heleny zjasniało radością.
Również i Andrzej czuł się szczęśliwym. Zawsze to pochlebia dumie mężczyzny, gdy może powiedzieć ukochanej kobiecie: uczynię i mogę uczynić wszystko, czego tylko zapragniesz — a dziś właśnie nadarzyła się wyborna ku temu sposobność. I to mu właśnie wielką sprawiło przyjemność.
Gdy następnie Andrzej zasiadał do biurka, Helena spojrzała nań przeciągle i pomyślała:
— Czego one chcą od niego?... nie rozumieją... lepszego męża chyba nie ma pod słońcem.
XII.
Ci, co zajmują się statystyką, wiedzą dobrze, że praca nad nią składa się z dwu czynności, zgoda do siebie niepodobnych. Gronadzenie materyałów, to jest częścią pierwszą, przypomina wydobycie z ziemi niekiształnych głazów i ich obrabianie; praca to znużająca, ciężka i sucha, jak samo uderzenie młota w duto, oparte o twardą ścianę bryły — druga część, to układanie ciosu na ci s i wznoszenie pałacu. Gdy statystyk dotrze już do tej drugiej części, zapala się zwykle i pomyśli żyje gorączkową pracą, póki nie ujrzy dzieła gotowego. Jak myślicy, dotarłszy po całodziennem tropieniu zwierza do legowiska, sejska kureczowo strzelbę i drży na myśl o rychłym strzale — jak buchalter, zamykając roczne rachunki, drży ze wzruszenia, gdy ostatnią zlicza kolumnę — tak i statystyk czuje się wzruszonym, podnieconym, wykrzesłym niemal z grona żyjących, gdy z szeregu żmudnie zebranych liczb wysnuwa ogólne wnioski.
W dodatku statystyka wyrządza swemu badaczowi często ciekawe niespodzianki.

— Nie potrzeba, odprowadzi mnie Helman.
Tak więc szlęzawka, rauty, pogadanki przedpołudniowe, zwiedzanie sal Towarzystwa sztuk pięknych itd., szły po sobie na przemiany.
Andrzej godził się z ochotą na każdą propozycję żony i zdawało się nawet Helenie, że w minutę później już o niej nie myśli. Myślał jednak, myślał nieraz tylko nie miał już siły powstrzymać się w własnym biegu, a braki mu zupełnie czasu dla poświęcenia go żonie.
Tym sposobem życie ich odbywało dwa różne procesy: on pracował i działał, ona bawiła się i szukała nowych wrażeń.
O ile Helena prawie nieswiadomie weszła na nową drogę, nie zdając sobie sprawy, dokąd ona prowadzi i jaki jej koniec, o tyle Andrzej krocząc po swojej, z pewnym z góry powziętym planem, spozierał od czasu do czasu bacznie na Halkę, myślał za nią i czuł nad nią z daleka.
Były chwile, że gniewało go postępowanie żony; powiadał sobie wówczas:
— Nierozważny dzieciak! Nie rozumie mnie, czy też nie chce rozumieć... zaledwie kilka dni spokoju potrzebuję jeszcze i tych mi nie poświęcę!
Kiedyindziej usprawiedliwiał ją:
— Cóż w tem dziwnego, nudzi się, potrzebuje rozrywki i spiesz się tam, gdzie ją wskazuje jej Helmanowa. Zgad może przejąć się mojami zapatrywaniami, zrozumieć moje pragnienia i iść ze mną ręką w rękę? Być może, że nastąpi to kiedyś później, lecz dziś jest taka, jaka jest, jaka poznałem i na jaką byłem przygotowany... więc czemuż się tu dziwić?... czemuż niepokoić? (C. d. u.)

— Nie potrzeba, odprowadzi mnie Helman.
Tak więc szlęzawka, rauty, pogadanki przedpołudniowe, zwiedzanie sal Towarzystwa sztuk pięknych itd., szły po sobie na przemiany.
Andrzej godził się z ochotą na każdą propozycję żony i zdawało się nawet Helenie, że w minutę później już o niej nie myśli. Myślał jednak, myślał nieraz tylko nie miał już siły powstrzymać się w własnym biegu, a braki mu zupełnie czasu dla poświęcenia go żonie.
Tym sposobem życie ich odbywało dwa różne procesy: on pracował i działał, ona bawiła się i szukała nowych wrażeń.
O ile Helena prawie nieswiadomie weszła na nową drogę, nie zdając sobie sprawy, dokąd ona prowadzi i jaki jej koniec, o tyle Andrzej krocząc po swojej, z pewnym z góry powziętym planem, spozierał od czasu do czasu bacznie na Halkę, myślał za nią i czuł nad nią z daleka.
Były chwile, że gniewało go postępowanie żony; powiadał sobie wówczas:
— Nierozważny dzieciak! Nie rozumie mnie, czy też nie chce rozumieć... zaledwie kilka dni spokoju potrzebuję jeszcze i tych mi nie poświęcę!
Kiedyindziej usprawiedliwiał ją:
— Cóż w tem dziwnego, nudzi się, potrzebuje rozrywki i spiesz się tam, gdzie ją wskazuje jej Helmanowa. Zgad może przejąć się mojami zapatrywaniami, zrozumieć moje pragnienia i iść ze mną ręką w rękę? Być może, że nastąpi to kiedyś później, lecz dziś jest taka, jaka jest, jaka poznałem i na jaką byłem przygotowany... więc czemuż się tu dziwić?... czemuż niepokoić? (C. d. u.)

Krawaty, Bekawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

czywiście dobrotliwej osoby monarchy, ale przy danej sposobności zaznaczyć potrafił poważnie życzenia i prawa kraju. Zbyteczną powściągliwością w polityce nie poplaca, a tylko ten zyskuje, kto w właściwej chwili nie tylko działa, ale i powiedzieć umie, co powiedzieć pora.

Niepodobna przypuszczać, żeby głosy takie nie znalazły w właściwej mierze uznania w umyśle monarchy, zwłaszcza przybywającego do Warszawy w nastroju, podniosłym wielkimi zdobyczami moralnymi, co tylko dokonaniem na polu polityki zagranicznej.

W interesie pokoju i bezpieczeństwa narodów zawarł co tylko cesarz rosyjski traktat wszechświatowego znaczenia, traktat, który rzeczywiście zabezpiecza świat może na długie lata przed strasliwymi okropnościami wojny, prowadzonej nowymi środkami techniki wojennej. *Nov. Wremia* dziś wywodzi już z nowego położenia rzeczy w Europie nadzieję, że ono ukoronowaniem zostanie ogólnym rozbrojeniem, do którego jeżeli ktoś doprowadzi Europę, zasłuży sobie na miano prawdziwego bohatera i dobrodzieja ludzkości. Nie ulega wątpliwości, że apostoła ta wymierzona jest do samego cesarza Mikołaja, którego pokojowe usposobienie za dokładne prasa rosyjska.

To też przypuszczać można, że skoro to usposobienie nie tylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz państwa jest stwierdzonym, nie koniecznie płonąć być muszą nadzieje rodaków naszych, a cesarz, wobec uroczystego przyjęcia przez Polaków, zechce może i w Warszawie mniej lub więcej wyraźnie wypowiedzieć zdanie o „sprzymierzeniu narodów”, z którego jedynie wynikać może szczęście ludów i szczęście świata.

Poznanski *Oreodunek* pisze o pobycie cara w Warszawie, co następuje:

„Car rosyjski ma dotąd kartę niezapisaną; że pod jego panowaniem powiódł dla Polaków wiatr łagodniejszy, że ustały nieco rządy bezwzględne i prześladowcze, że nawet w pewnej części Polaków wzbudziły się nadzieje nie tylko lepszej, jak dotąd, ale nawet szczęśliwej, jasnej przyszłości, to bądź co bądź wszystko pochodzi od młodego cara

Dziwić się nie można, że Warszawa w uroczyste przybrzeże się szaty na przyjęcie monarchy i nie będzie szczęśliwa objawów lojalności, toć na małą skalę powtórzyło się to samo w Poznaniu, gdy po wstąpieniu na tron już umierającego cesarza Fryderyka III przybyła do Poznania z okazji powroci cesarzowa Wiktoryja, a niedługo potem panujący dziś cesarz niemiecki. Narodził w takim położeniu, jak my, ciesząc się, gdy po długim uścisku dostaną choć na chwilę wolniejszego oddechu. I taka chwila, choć nie długotrwała, ma swoje znaczenie, swoją wartość i słuszenie znajduje swój wyraz w zewnętrznych manifestacjach. Że zaś do tego zbyt wielkiego znaczenia przywiązywać nie należy, doświadczaliśmy tego na sobie samych: powódz u nas ustąpiła, a system pruski, jak płynął, tak płynie dalej — tem samem korytem.

Jest powszechnie znaną naszą wadą, jest prawdziwym nieszczęściem naszym, że do chwilowych, przelotnych wypadków, byle swą zewnętrznością nasze zbolele serca potęchłały, przywiązujemy znaczenie, jakiego one nie mają i mieć nie mogą. W polityce tak wewnętrznej jak międzynarodowej decydują siły i interesa. Tośmy powinni mieć na oku, a nie, lepiej, byśmy sobą pokierowali. Naród polski pod berłem carów — bez siły nie jest. Cały wiek klęsk i nieszczęść, całe systemy przesładowcze, gniebły go i deptały, ale nie zdołały zgniebić i zdeptać.

Naród polski pod berłem carów posiada dziś jeszcze ogromny zasób sił moralnych i materialnych do życia i liczbą wcale jest — nie mały. Taki naród — wysunięty na sam zachodni kraniec mocarstwa carów rosyjskich, — może być w danych chwilach bardzo potrzebny i dla carów i dla Rosyi. Nadzieje narodu polskiego, zaś tylko te wtedy znajdują pod sobą grunt pewny, gdy się będą opierały na rozumieniu i uznaniu tej wzajemnej potrzeby.

Wjazdowi cara wszech Rosyi do Warszawy nadaje odrębny kolor polityczny ta okoliczność, że cesarz rosyjski przybywa do Warszawy bezpośrednio po przyjmowaniu w Petersburgu prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej i uroczystym ogłoszeniu sojuszu między Rosją a Francją. Czy się to stało przypadkiem, czy nie, czy jest w tem jakiś plan ukryty, już z góry w politycznym rachubie wciągnięty, czy też mający się dopiero urabiać, w te kombinacje nie wchodzimy. Interesa polityczne Rosyi wszakże nie wyszłyby na tem źle, gdyby Rosya przez zmianę systemu przyznała narodowi polskiemu potrzebne prawa i swobody do rozwoju materialnego, umysłowego i do pielęgnowaniu swej odrębności narodowej i wiary katolickiej. Zyskałaby w oczach wszystkich Słowian i jej powaga w Słowiańszczyźnie oparłaby się na innych podstawach, w Polakach zaś wzbudziła szczerze zaufanie do rządu i w razie potrzeby polegałaby na nich, — jako na pewnych obywatelach.

Dilo wczorajsze pisze:

„Warszawa przystroić się na powitanie cara wspaniale, a co najbardziej zwraca uwagę, to, że świąteczny wygląd miasta nie nosi cechy urzędowego nakazu i przymusu, lecz pochodzi z własnej inicjatywy ludności. W darze ofiarują carowi miliony rubli. Zebranych w kraju na fundację do dyspozycji carskiej. Obecnie z okazji wstąpienia tej kwoty przez specjalny komitet, spodziewają się Polacy, że z ust carskich padnie słowo ważne, które zdecyduje o losie Polaków rosyjskich w tym sensie, czy system rusyfikacyjny ma i nadal być bezwzględnie stosowany do Polaków, czy też może nastąpić ulgi w wewnętrznej administracji i pod względem narodowym.

Na przyjęcie cara przygotowywano się w Warszawie i w kraju od dłuższego czasu, a komitet, na czele którego stoi margrabia Wielopolski, poprowadził rzecz całą bardzo dyplomatycznie. Rozchodziło się o to, ażeby t. zw. stronnictwo ugodowe wzięło górę w opinii publicznej i mogło poprowadzić sprawę podług swoich planów.

Zamiary tego stronnictwa ponarły pewne fakty, z których można było wnosić o przychylności sfer rządowych petersburskich dla

Polaków. Zniesienie kontrybucji z r. 1863 i pozwolenie zbierania składek na pomnik Mickiewicza były tymi faktami, przy pomocy których ugodowcy nastroili opinię publiczną na nutę pokojową, a cara Mikołaja II uczynili popularnym wśród polskiej ludności. — Składowi na carską fundację popłynęły ofiary — w zakurzonej prasie polskiej coraz to cichy głos nieprzejednanych — na prywatne przyzdobienie domów i ulic nie żalowano ani wydatków, ani pracy — w petersburskim *Kraju* i w przemowie Wielopolskiego do ks. Imeretyńskiego wygłoszono program ugodowców w imieniu całego kraju — cara witano z zapałem, a ulice, przez które przejeżdżał, nie miały kordonu wojskowego. Jednym słowem, Polacy chcieli okazać swą lojalność dla osoby cara i objawić wdzięczność za udzielone ulgi.

Tak scharakteryzowany był ogólny obraz, *Dilo* strzecha obszerniej głosy prasy polskiej i obcej o pobycie cara w Warszawie.

Wiadomości polityczne.

Posel *Herold* prosiu w *Narod. List.* rozmaite enuncjacje dziennikarskie w sprawie konferencji jego z hr. Badenim. Wszystkie podane dotychczas wiadomości, tak co do tendencji, jak i treści — nie polegają na prawdzie. Rozmowa między dr. Heroldem a prezesem gabinetu miała czysto informacyjny charakter i oczywiście nie dotyczyła wcale warunków, na jakich prawica mogłaby się zbliżyć do rządu i użyć mu swego poparcia. Pojedyncze stronnictwa prawicy mają niezawistą organizację, własne idee przewodnie i *modus procedendi*. W takich warunkach nie podobna przecież było z góry stwarzać formuły dla narad konferencyj parlamentarnej.

Wielka manifestacja na rzecz pokoju narodowościowego ma się odbyć pod egidą stronnictwa socjalno-demokratycznego w Pradze 5 b. m. Na konferencji mężów zaufania poprzedzającej manifestację, postanowiono całą sprawę traktować jako sprawę, obchodzącą odłam czeskich socjalistów. Naumysłnie zapadła tego rodzaju uchwała, aby zmusić socjalno-demokrację czeską do udziału w manifestacji. Socjaliści innych krajów koronnych będą dopuszczeni — o ile sami zechcą, obowiązku żadnego nie nakłada się jednak na nich w tej mierze. *Arb. Zeit.* donosi, że konferencja mężów zaufania ułożyła manifest pokojowy, potępiający walkę ras i wybryki narodowościowe, rzucający całą winę za ostatnie niepokoje na rząd i burżoazję i proklamujący, w przeciwstawieniu do walki ras, walkę klasową. Manifest wydrukowano w olbrzymiej ilości w języku czeskim i niemieckim i postanowiono go rozrzuć po całym kraju.

Alians francusko-rosyjski. Na ziemi francuskiej święcił prezydent Faure chwilę wielkiego triumfu Witano go jak zwycięskiego wodza, po wielkiej, świętej kampanii, jak zbawcę republiki, jej dobrego, opiekuńczego ducha. Francya ma znowu popularnego człowieka, — Faure'a. W chwili, gdy do tajemniczego jeszcze dziś aliansu Francji z Rosją przywiązują się nad Sekwaną najrozmaitsze nadzieje, ponad którym góruje hasło: *revanche*, wydał urzędowy historyograf francuski Hansen broszurę, która zawiera prawdopodobnie dokładne daty, dotyczące genezy francusko-rosyjskiego aliansu. Hansen, z pochodzenia Dunczyk, spełniał już nieraz postanowienia urzędowe. W publikacji tej Hansen konstatuje na podstawie dokumentów, że nikt inny jak G a m b e t t a jest pierwszym propagatorem idei aliansu francusko-rosyjskiego. Już w r. 1881 zauważył Gambetta, że Francya dopiero wtedy znajdzie sprzymierzeńca, gdy będzie miała silną armię; aliantem takim ma być Rosya. Gambetta tak gorącym był zwolennikiem tego przymierza, że mimo swych radykalnych zasad, nie wahał się oświadczyć hrabiemu Chadouray, świeżo mianowanemu do Petersburga ambasadorowi: „Wiem, że rząd rosyjski domagać się będzie, aby i w Paryżu ostro wystąpiono przeciwko agitacji nihilistycznej. Zapewniam pan, że uczynię wszystko, czego rząd rosyjski zażąda odemnie!”

Drugim potężnym propagatorem idei aliansu z Rosją, był minister Florens (1886 do 1888). Car Aleksander III nie ośmiął postawić francuskiemu, p Laboulaye, złożony swego podziękowania za zachowanie się rządu francuskiego w kwestyi bułgarskiej. Ówczesny prezydent Grévy także uważał konieczność aliansu Francji z Rosją, celem zatamowania rozlewu i potęgi Germanów.

Lubiony przez cara Aleksandra III. Laboulaye, wielkie położył zasługi dla sprawy przymierza, co prawda, Giers tylko mówił o *entente*, z której zrodzić miała się kiedyś „*Alliance*”.

W sierpniu roku 1891 pp. Mohrenheim i Ribot podpisali traktat, w którym mowa jedynie o *entente* (porozumienie). — Gdy krótko potem Freycinet, ówczesny minister wojny, za pośrednictwem Hansena zaprojektował konwencyję wojskową, car zaś na ręce księcia orleńskiego dał taką odpowiedź: Car rozważał tę kwestyę i da odpowiedź natychmiast po powrocie do Petersburga (z Kopenhagi). — Późniejsze pertraktacje co do zawarcia owej konwencyi wojskowej, ograniczały się na korespondencji osobistej między Freycinetem a rosyjskim ministrem wojny, Wannowskim. W czerwcu 1892 roku, car zezwolił na to, aby rząd francuski wysłał do Petersburga wyższego oficera, któryby pertraktował z ministrem wojny. Ostatecznie dopiero za ministerstwa Casimir Périer, formalny alians został zawarty.

Gazety paryskie zaprzeczają twierdzeniu, jakoby stronnictwa radykalne i socjalistyczne mogły zmusić rząd francuski do publikowania traktatu przymierza, zawartego między Francją i Rosją. W paragrafie ósmym konstytucji francuskiej, uchwalonej w r. 1875, na podstawie projektów Wallona, jeden z ustępów brzmi dosłownie: „Prezydent Rzeczypospolitej prowadzi pertraktacje i ratyfikuje traktaty. Izobom udziela o nich informacji, skoro interes i bezpieczeństwo państwa wymagają tego”. Ze słów tych wynika, że prezydent ma prawo zawarcia z innem państwem

traktatu przy pomocy i za pośrednictwem kompetentnych ministrów, pod warunkiem, że iżby traktat ten ratyfikować będą w czasie, kiedy interes domagać się będzie publikowania treści traktatu. Głowa państwa może jednak dokument taki zachować w tajemnicy póty, póki uznaje to za konieczne. To też w Paryżu nie wątpią o tem, że radykalno-socjalistyczne żądanie znaczną większością odrzucone zostanie w izbie deputowanych. Nadmienić warto i to, że podobno publikacja traktatu przymierza, nastąpić może — wedle umowy — dopiero wtedy, gdy obie kontrahujące strony zgodzą się na to.

Rumuni i Niemcy na Bukowinie zawarli po długiej politycznej wasni pokój, jak donosi bukareszteński *Rumanischer Lloyd*. *Reichswehr* utrzymuje, że wiadomość ta nie polega prawdopodobnie na mistyfikacji, lecz ma służyć jako celowy *ballon d'essai*. Organ liberałów niemieckich w Czerniowcach *Czernowitzer Ztg.* reprodukuje wiadomość *Rum. Loyda* i wyraża żalowanie, że, niestety, nie jest prawdziwą. Dziennik ten zachęca jednak do podjęcia myśli i wywalczenia Bukowinie narodowościowego pokoju. Natomiast prasa, odbierająca informacje od konserwatywnych Rumunów, odrzuca myśl o jakichkolwiek paktach z Niemcami. Ani na to czas, ani wola w społeczeństwie.

Ambasadorem niemieckim w Konstantynopolu ma zostać, mimo różnych urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń, hr. Marschall. W tej mierze piszą do *Reichswehr* z Berlina:

W tutejszych politycznych kołach komentują bardzo żywo okoliczność, że cesarz nie przyjął na posuchaniu hr. Marschalla, który 29 sierpnia bawił w stolicy. Wiadomo było dobrze rzeczą, że hr. Marschalla sprowadziła do stolicy kwestya ostatecznego uregulowania stosunku swego urzędowego, — gdyż dotychczas oficjalnie figuruje jako sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Utrzymuje się przekonanie, że jeszcze muszą być usunięte pewne niedogodności i trudności, zanim się rozstrzygnie, jakie Marschall ma zająć w przyszłości stanowisko. Sferom decydującym chodzi koniecznie o zatrzymanie jego talentu i uzdolnień dyplomatycznych dla służby państwowej, — dlatego też nie wesał go cesarz do siebie, nie jeszcze pewnego nie postanowiwszy. Nie ulega już teraz jednak wątpliwości, że hr. Marschall przeznaczony jest na ambasadora w Konstantynopolu, — gdyż dotychczasowy ambasador Saurma ma objąć osierocone po Buelowie stanowisko w Rzymie. Nie wiadomo na razie, czy nominacja nastąpi przed, czy po przyjeździe cesarza z manewrów na Węgrzech.

Z greckiej Izby deputowanych. Grecka Izba deputowanych zebrała się onegdaj. Galerye były pełnione. Wśród naprężonej uwagi wstał prezydent ministrów Ralli i oświadczył, że zwołał Izbę dla przedłożenia jej dwumiesięcznego projektów budżetowego i użycia ustawy o zatrzymaniu w kraju nadwyżki zbożowej, znajdujący się w Koryncie. Gabinet musi mieć bezgraniczne zaufanie Izby, aby w obecnych ciężkich i niezwykłych stosunkach wytrwał na stanowisku. Co się tyczy rokowań pokojowych nie może dać żadnych wyjaśnień, z góry jednak musi oświadczyć, że muszą wypaść ciężko, twarzą dla Grecji. Delyannis oświadcza imieniem stronnictwa swego, że pamięta dobrze o obecności wroga na ziemi ojczystej. Dopóki Turek pozostaje w kraju, nie powinno istnieć między Grekami rozdzielenie. On i stronnictwo jego poprze bezwzględnie ministerstwo.

Zabiera głos Levidis, aby dać objaśnienie w sprawie zajęcia z dep. Griwasem. (Griwas go wypoliczkował) Levidis utrzymuje, że systematycznie krzyżowano rozkazy, wychodzące z ministerstwa wojny. Odwołanie Griwasa jako szefa sztabu generalnego zachodniej eskadry nie było podrykowanym względami osobistymi. Wobec tego wyraził Griwas ubolewanie z powodu swego zachowania się. Następnie uchwalono ustawę o korynckich zapasach.

Kongres syonistów.

(List oryginalny „Słowa Polskiego”).

Bazyła, 30 sierpnia

Kongres został wczoraj o 9 zrana otwarty. Wielka i piękna sala kasynowa szalenie zapelniona, jak również galeja dla gości. Uczestników dotąd 300, z tych 200 delegatów. Przedstawiciele władz tutejszych i uniwersytetu znajdują się między gośćmi. Biuro przygotowawcze, któremu rząd bazylijski odstąpił bezpłatnie swe lokalności, nie zdołało jeszcze całego materiału, z depesz listów i petycji złożonego, uporządkować. Podpisy na telegramach dosięgają liczby 10,000, na petycjach do 100,000. Galicya zastąpiona przez 15 delegatów. Pisma tutejsze sympatycznie witają kongres. Sultán informuje się o wszystkim przez osobnego zastępcę.

Po otwarciu kongresu przez najstarszego wiekiem dra Lipęgo z Jass, wstępując na mównicę dr. Herzl, by w mowie swej sformułować zadanie syonizmu, jako szukanie samopomocy pod kontrolą opinii publicznej wszystkich ludów. „Zdajmy — mówi — do zasiadania Palestyny przez żydów. Lojalne postępy nasze w tym kierunku przekonają rząd turecki i świat chrześcijański, iż z nich nieobliczone korzyści wypłyną dla państwa tureckiego, jak i dla całej Europy. Ubogi, prawie pusty kraj, zostanie zaludniony, inne kraje odetchną, antysemityzm ustanie”. Nieustające oklaski posypały się po zakończeniu mowy.

Po wybraniu prezydium, złożonego z dra Herzla (prezesa), dra Nordau (I. wiceprezesa), Pinelesa i dra A. Salza, dalszych wiceprezesów i czterech sekretarzy, zabrał głos dr. Maks Nordau, by w obszernej gorącej mowie przedstawić smutne położenie nowoczesnych żydów. Położenie to przedstawia się jako gwałtowna potrzeba (*Judennoth*) materialna (rzeczowa) na Wschodzie, moralna na Zachodzie. Rany duszy bołą bardziej, aniżeli rany ciała. Żydzi Zachodu spalili po emancypacji zbyt szybko mosty za sobą.

Oto przed dwudziestu blisko laty wybuchła dawna nienawiść żydów z niestychającą

gwałtownością. Ludy, które za przykładem Francuzów, z czystego racjonalizmu, lecz nie z poczucia potrzeby emancypacji żydów prawie przeprowadziły żują obecnie. To też żyd getta żył całym życiem, był harmonijną naturą; podczas gdy żyd nowoczesny zachodu jest fragmentem siebie i innym kulturalnemu obrzydzeniu. Schronisko swe opuścił, oczyszczony jest dla zamknięcia, chrześcijaństwo go odpychając, stał się rozszereżonym sam w sobie, jest smutnym fragmentem. Wielu szuka ocalenia w chrześc. Ten nowoczesny prozelityzm nie da się porównać z owym średnim wiekiem. Tamten miał starannie przed światem ukryty idealizm, miłość dla ludu pozornie opuszczonego, ten zaś nie ma żadnej wiary, wstępuje je bliźnięczą obłądą w szeregi chrześcijan, z nienawiścią wobec opuszczonego ludu i z tajną, niewiadomą nienawiścią tych, w szeregi których wstępuje. Zgroza przejmując na myśl o tej przewrotności. Inni rzucili by się chcieli w objęcia przewrotu w nadziei, iż do urzędzenia nowego społeczeństwa, może nie zostanie przeniesiona z gruzów dawnego ocalona nienawiść żyd nowoczesny stawic pewność siebie. Wszak nawet miliony kilkuset bogaczy stają się wobec nich tanim wyrzutem. Coż jednak mają hałaśliwe miliony tych ludzi z zydostwem do czynienia? Niezapominajmy, iż te majątki po części izdobyte są przez ludzi i przez szczególny dobór do tego uzdolnionych. Zydostwo proroków nie ma nic wspólnego z tymi królami złota.

W normalnem społeczeństwie żydowskim zajmowałoby ci ludzie najniższe stanowisko towarzyskie, w każdym razie nie uzyskali by tych oświeconych i niedostępnymi też zaszczytów, jakimi ich społeczeństwo chrześcijańskie obypuje. Nie krew to żydowska, lecz jej zepsuty osad.

Rządy powinny zważyć, że rozgoryczenie przemienić może żydów w wrogów wszystkich, co istnieje. Dlatego wszyscy muszą dążyć do usunięcia tej ogromnej *Judennoth!* Po tym referencie przemawiali z kolei referenci dla położenia żydów w pojedynczych krajach.

Referat o stosunkach żydów w Galicyi obejmuje dr. A. Salz (Tarnów). Referent maluje w ponurych barwach materialną nędzę żydów galicyjskich. Wedle statystycznych dat i kombinacji znajduje się 70% żydów w miasteczkach galicyjskich rozrzuconych w stanie bezzarobkowości, lub na najlepszej drodze do kija żubraczego.

W ciągu popołudnia wygłoszone zostały dalsze referaty dla krajów jako też referaty drów Birnbauma i Farbssteina dotyczące usadnienia naukowego syonizmu.

W pauczach południowej i wieczornej obradowały komisye, szczególnie komisya dla wypracowania programu, składająca się z dra Nordau (Paryż), prof. Schapiro (Heidelberg), dra Bodenheimer (Kolonia), dra N. Birnbauma (Berlin), dra Aleks. Mintza (Wiedeń), dra S. R. Landau (Wiedeń) i Zyg. Bromberga (Tarnów). Komisya ta, obradująca pod przewodnictwem dra Nordau, przedłożyła na posiedzeniu przedpołudniowym drugiego dnia obrad następujący program kongresowy, który go po żywej i gorącej dyskusji jednoznacznie wśród akłamacji przyjął: „Syonizm dąży do stworzenia dla narodu żydowskiego publicznego prawnie zapewnionej własnej ośiadłości (*Heimstaette*) w Palestynie. Dla osiągnięcia tego celu przyjmuje kongres następujące środki:

- 1) Celowi odpowiednie popieranie kolonizacji Palestyny przez żydowskich rolników, rzemieślników i przemysłowców;
- 2) Organizacja i ześrodkowanie żydów przez odpowiednie miejscowe i ogólne instytucje w granicach ustaw krajowych;
- 3) Wzmocnienie żydowskiej świadomości własnej i narodowej;
- 4) Przygotowanie kroki, dla uzyskania przyzwolenia rządów do osiągnięcia celów syonizmu koniecznych.”

Punkt ten porządku dziennego był osią, około której cała dyskusja się obracała i o którą się stronnictwa a raczej fraksye spierały. To też gdy po pewnej drobnej zmianie komisya ponownie swój projekt w obecnej formie przedłożyła i gdy tenże przyjęty został, zapanało w zgromadzeniu taki entuzjazyzm i wzruszenie, iż w wielu oczach tży było można spostrzedz po przyjęciu tego wniosku referatów dra Bodenheimer o organizacji, poczem zamknięto 3-cie posiedzenie. Dyskusja nad projektem organizacji otwartą zostanie na czwartym posiedzeniu. Z. B. B.

KOESPONDENCYE.

(List oryginalny „Słowa Polskiego”).

Kraków, 1 września.

(Powrót z wakacji. — Nowa linia tramwaju. — Zakład sprzedaży ruchomości. — Regaly wioślarszy. — Z wystawy dzieł sztuki. — Teatry. — Wydawnictwa literaturokrakowskie).

W szkołach ludowych tutejszych uroczystymi nabożeństwami rozpoczął się dziś rok szkolny. W dniach poprzedzających odbywał się gromadny powrót do miasta, a z nimi ożywienie na ulicach, słowem po wakacjach rozpoczęło się życie normalne, z jego zewnętrzniemi objawami, pożądanemi przez handlujących. przedewszystkiem księgarzy, którzy wystawili swoje zaopatryzi w książki i wydawnictwa dla młodzieży.

Po kilku latach niecierpliwych oczekiwań, dziś wreszcie urzędownie otwartą została linia ruchu publicznego nowa linia kolei konnej, z rynku, wzdłuż linii A. B. przez ulicę Szewską, Karmelićką, do rogatki Łobzowskiej. W roku przyszłym według zapewnienia mają być dwie dotychczasowe linie zamienione na elektryczne, a nadto zbudowane będą jeszcze trzy nowe, z przewodem elektryczności nadziemnym, jak we Lwowie. Nowa linia, dążąca nader pożądaną jest dla miasta, dając bowiem z jego centrum, także z dworcem kolei i sąsiednim miastem Podgórzem, dzielnicę gęsto zaludnioną i zabudowaną, załatwia także dostęp do parku, w którym w lecie odbywają się liczne zabawy (codzienne widowiska operetkowe), gdzie urządzone są kąpiele i szkoła pływania, a w zimie doskonała ślizgawka i zabawy na lodzie. Cena

przejazdu jednej osoby z rynku, do końca tej linii, a więc aż do rogatki Łobzowskiej, gdzie, jak w swoim czasie donosiłem, w pobliżu zbudowane będą tanie mieszkania dla robotników, wynosi w klasie I 6 centów w II. 4 centy. Dzieci do lat 10 płacić będą tylko po 2 centy za całą linię, która zresztą dla osób starszych dzieli się na dwie sekcye, z opłatą względnie droższą, bo po 4 centy w I i po 3 w II. klasie za połowę całej linii, przy kościele Karmelitów na Piasku. Stanowczo i pożytkiem i wygodą dla Krakowian jest ta nowa arterya komunikacyjna, a przyspieszenie wprowadzenia jej w życie, przypisują tu kompetentnej energii przewodniczącego sekcji gospodarczej Rady miejskiej, p. Jana Rottera.

Również nowością dla Krakowian jest świeżo otwarty, a dający zupełną gwarancję rzetelnego prowadzenia, założony staraniem bardzo dobrze rozwijającego się Towarzystwa handlowego, zakład sprzedaży ruchomości, rodzaj istniejących gdzieindziej hal licytacyjnych. W zakładzie tym sprzedawca może, lub dla sprzedaży oddawać w komis, wszelkie ruchomości. Dyskrecya zapewniona, a zysk za pośrednictwem skromnie ma być obliczany. Dotychczas handel tego rodzaju uprawiany był prawie wyłącznie przez żydów, rzecz prosta, wcale nie z korzyścią interesowanych. Urządzenie zakładów na większą skalę, jest, jak trzeba przypuszczać, pomysłem szczęśliwym Towarzystwa handlowego pp. Halskiego, kupca łutejszego i Szańkowskiego, dyrektora Towarzystwa.

W przyszłą niedzielę na Wisle, wioślarze, tworzący oddział Sokołów krakowskich, urządzają regaty, na które co rok liczna spieszna publiczność Oddział, któremu przewodzą p. Józef Rudnicki, dzielnie się rozwija; posiada w inwentarzu wiele pięknych, kosztownych łodzi, jakimi mogłyby się pochlubić i zamężniejsze towarzystwa, a zamiastem do sportu na Wisle uprawia w nim 50 przeszło dębów, między nimi niejedną dzielny pływak — nie po piasku.

W Sukiennicach otwartą została zbiorowa wystawa prac śp. Stanisława Chlebowskiiego, znakomitego naszego artysty. Barłewożonego w Francji i Turcji, gdzie długie lata przebywał, aniżeli we własnym kraju. Po raz pierwszy uszykowana zbiorowa ta wystawa daje obraz nie tylko talentu, lecz także niezwykłej pracowitości artysty, zawiera bowiem kilkadziesiąt prac olejnych, oprócz akwarel, rysunków i szkiców. Wystawione dzieła mogą być w przeważnej części nabywane po stosunkowo umiarkowanych cenach. Jak wiadomo, prace chlebowskiiego zdołał pierwszorzędne zbiory zagraniczne, lecz u nas w kraju, dotąd tak mało były znane.

Miejski teatr krakowski rozpoczął sezon bez wysiłków, sztukami starymi, a jego zarząd dotąd nie kwapi się z zapowiedziami nowości. Z personalu dawniejszego ubywa p. Siennicka, podobno zabrana do Lwowa i Sznage. Przybyć mają ku odświeżeniu nielicznych kadrow niewieściach Gabriela Zapolska, znana autorka, zwana polskim Zolą przez swoich zachwyceńców i Przybyłkówna do ról lirycznych. Wogóle publiczność łutejsza do zarządu miejskiej sceny odnosi się z tą samą obojętnością i apatyą, z jaką zarząd ten publiczność i jej słuszone wymagania traktuje. Komu się sprzyrzy ten stan, odgadnąć łatwo, lecz prośotywa nie należą do atrybucyj korespondenta.

W letnim teatryku tymczasem wielkim cieszy się sukcesem warszawska spiewaczka operowa p. Klementyna Czsonowska. Ładny spiew, dużo humoru, lecz najwięcej ciała, to przymioty „divy” warszawskiej uznane przez Krakowian.

Z wydawnictw tutejszych literatów mam do zanotowania „Dramaty i komedye” dr. Adama Bełcikowskiego wydane w pięciu tomach, obejmujące przeszło 20 prac odznaczonych na konkursach, grywanych na scenach polskich, drukowanych w czasopiśmie literackich, lub całkiem nowych. Wiele trwałej wartości prac dla teatru obejmuje ten poważny zbiór zasłużonego uczonego i krytyka literatury.

Sztuka p. Teodora Smolarza, z powodu brutalności socjalistów, cofnięta ze sceny, p. t. „Kusiele ludu” wyszła w osobnym wydaniu. Trzeba nie być dziennikarzem, aby nie przeczytać rzeczy, która tyle hućku naczyła. Przeczytałem i odniosłem wrażenie, iż nie o talencie autora mówić można, poznawszy jego prace, lecz o nieraz bardzo trafnych spostrzeżeniach tych złych, niegodziwych prądów, jakimi w czasach ostatnich poruszają bywa spokojna ludność wiejska. Wyżnaje, iż nietylko nie miałbym się o co obrażać na przedstawieniu tej sztuki, ale chętnie nieznając jej, czekałbym końca. Wrażenie ostateczne jest to, iż autor o wiele lepiej myślał nad swoją pracą, aniżeli zdołał myślić w czystelnika przelać. Burda na przedstawieniu była stanowczo niepotrzebna. A. K.

Nasze uzdrowiska.

Zakopane 30 sierpnia.

(Kilka słów o sali dworca tatrzańskich; — koncert na bezpłatne wypożyczalnie w Zakopanem i na Szlązku).

Widzę, że nad słusznymi naszymi narzekaniami, zarząd stacyi klimatycznej zakopañskiej przechodzi do porządku dziennego. Zapewne nie od razu da się złe naprawić, ale bo też ani nie dotrzedz żadnych usiłowań nawet.

Obecnie z okazji środkowego koncertu, znowu muszę poruszyć sprawę wadliwego a nawet wprost niebezpiecznego urządzenia sali dworca tatrzańskich.

Pomijam jej szepczość — tłomaczyć to sobie można tem, że wybudowana została przed latami, a zatem w czasach, gdy nie można jeszcze było przewidzieć ani rozwoju, ani rozrostu Zakopanego. Pragnę jednak zwrócić uwagę na olbrzymie niebezpieczeństwo, grożące na wypadek ognia. W sali tej zbiera się po kilkaset osób, a wyjścia są tylko dwa, które zresztą są zawsze zastrasowane publicznością, nie mogącą znaleźć miejsca wewnątrz.

Rzeczywiście, patrząc na te tłumy, zduszone na małej przestrzeni, mimowoli strach obejmuje człowieka, bo nawet i dwaj strażacy —

Cognac leczniczy — zbudowany przez lab ratorem chemiczne krol. stoł. miasta Lwowa
pół flaszki 90 ct., cała flaszka zlr. 180,
próbné flaszki po 20 i 35 ct.

Martellon et Co. Cognac Grandefine Champagne
pół flaszki 180 ct., cała flaszka zlr. 350,
próbné flaszki po 30 i 50 ct.

poleca Droguerya L. Menkesa magistra farm. we Lwowie, ulica Kazmierzowska l. 19.

o chotnicy, pełniący służbę, nie zaradzą zlemu. Pca tem istnieje druga niedogodność, tj. brak wentylacji. Temperatura w sali dochodzi do 30°R.; żądno przewiewu, wobec czego i uczęszczanie na spektakle do dworca tatrzańkiego, staje się prawdziwą męką.

Po tych kilku uwagach, pragnę wam zdać sprawę z koncertu, który się odbył tutaj we środę, na dochód bezpłatnych wypożyczalni i bratniej pomocy przewodników zakopalskich. Urządzeniem zajął się komitet pod przewodnictwem panny Maryi Siedleckiej z Krakowa i prof. Walerego Eliaza, zawsze nieustraszonego, gdy chodzi o dobrą sprawę. Rozpoczął dr. Daniellak gorgcem przemówieniem o stosunkach polskich na Śląsku.

W części muzykalno-artystycznej p. Pawlików - Nowakowska odśpiewała arję z „Hallki”. „O! jakżebym kłoczył już chciała”, oraz piosnkę Niewiadomskiego „Mój ogród”. Obie piosnki były odśpiewane do koła, z głębokim zrozumieniem artystycznym, tak, że na ogólne żądanie musiały nasza artystka dodać jeszcze jedną prześliczną piosnkę Niewiadomskiego „Między nami nic nie było”.

Osobne słówko poświęcić należy grze na fortepianie panny Egerówny. Młoda artystka, uczennica p. Zygmunta Stojowskiego z Paryża, odegrała Melodyę Paderewskiego. rzecz o wysokiej wartości muzycznej a napisaną w sposób nie zbyt przystępnym. Ponadto dodała „Presto” Mendelssohna, wymagające umiętnego frazowania i niezwykłej biegłości technicznej. W obu tych utworach okazała się prawdziwą artystką.

Do Zarządu zanosimy znowu prośbę o używanie do koncertów, w których mają brać udział artyści tej miary, co p. Nowakowska, albo panna Egerówna, fortepianowicę o wszystkich klawiszach odpowiadających, oraz o lepszym stroju.

Część pierwszą zakończył dr. Linde odśpiewaniem „Czarnego krzyżaka” Münchheimera oraz „Swatów” Niewiadomskiego. Na żądanie dodał nad program włoską pieśń Tostiego „Non tamo piu”.

Część druga i trzecia koncertu, to był szereg obrazów żywych, deklamacji i tańców góralskich, rozwinętych na tle „Sobotek” Goszczyńskiego. Malowniczo przedstawiały się szczególnie tańce zbójckie oraz tańce narodowe góralskich śląskich.

Obrazy zakończono odśpiewaniem naszego hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Bardzo miłe wrażenie, jakie w duszy każdego obecnego pozostało po tym koncercie, niechaj będzie podzięką dla komitetu, który się tem zajął. Zresztą zdaje mi się, że i materialnie musiał się powieść, gdyż już o godz. 8 wiecz. odchodzono od kasy z powodu braku miejsca w sali.

KRONIKA.

Lwów, 2 września.
Jutro:
— 3 września. Piątek. Bronisława i Izabel.
— Wschód słońca o godz. 5 min 27 rano, zachód o godz. 6 min. 31 wieczorem.
— W teatrze przedstawienia nie ma.

Doktoryzacja. D. 10-go lipca b. r. otrzymał p. Józef Gruszkiewicz, rodem z Hrubieszowa w Królestwie Polskim, syn proboszcza gr. kat. z Kulikowa, stopień doktora nauk przyrodniczych w uniwersytecie Fryburskim w Szwajcaryi. Dr. Gruszkiewicz pełni funkcję asystenta przy katedrze chemii w tymże uniwersytecie.

Bezprzykładna napaść N. Fr. Presse, spotkała się w społeczeństwie naszym z godną oceną. Głos nasz wczorajszy w tej sprawie nie pozostał bez echa.

Oto, co pisze dzisiejszy Dziennik Polski: „W chwili, kiedy car stanął w Warszawie, kiedy cały nasz naród z niepokojem i trwożą tortowanego więźnia spoglądał ku stolicy, zjawia się podły żydowski szubrawiec, który w ostawionej Neue Fr Presse z talentem katowskiego pacholka denuncjuje Polaków, jako wrogów państwowego porządku.”

W innym miejscu czytamy w Dzienniku Polskim: „Podia gadzina żydowska, calująca z zapalem niemieckie pięty i występująca się dla milego grosza ludziami, którzy plażą jej w twarz i kopią ją z pogardą; monstrum polityczne, które swoje meklerskie rysy chowa pod złe pomalowaną maską rdzennego germanizmu; plaz, wyrzany na lonie naszego kraju; zgraja lotrów, dla których istnieje tylko jedna etyka: etyka podłego interesu — jednym słowem N. Fr. Presse, rzuciła się na nas znowu, sycząc i wyjąc ze strachu przed możliwym polepszeniem doli naszych rodaków w Królestwie”.

„Nie pierwszy to i nie ostatni raz ta zawoda denuncyanta bryzga nam pod nogi jadąc swojej wściekłości, przyzywały się już niemal do ataków tej karykatury prasowej — mimo to jednak nie wolno nam i tym razem pozostać napatni jej bez dosadnej odpowiedzi bez względu na naszą własną narodową godność. A odpowiedzą tu niech będzie — czyn. Interes jest najczulszą, najwrażliwszą, ba; jedyłą nutą Nowej Pressy, więc w tę stronę ugodźmy. Prześnimy ją tuczyć dobrowolnie naszymi pieniędzmi, a kara będzie z pewnością dotkliwą!”

Nakoniec donosi Dziennik Polski, że z powodu bezcelnego napadu N. Fr. Presse na nasze społeczeństwo, wystosowało grono obywateli następującą depeszę do redaktorów tegoż pisma: „Za denuncyatorski artykuł, usiłujący zożydzić Polaków wobec rządu carskiego, w przeddzień przyjazdu cara do Warszawy, przyjmijcie panowie słowa najwyższej pogardy”. Dr. Ostaszewski, Barański, Mieczysław Schmidt, St. Woynarowski, K. Kucharski, E. Kolbuszewski, A. Popławski, A. Cholewicki, I. Kuncewicz, A. Krajewski, J. Olszański, Al. Miński, M. Abler, St. Schurr-Popowski, M. Michalski, dr. E. Sawicki, dr. W. Legeżyński, St. Ostaszewski, dr. B. Ostaszewski, E. Riedl, A. Kunicki, Motylewski, Krzyszkowski, A. Dzikowski, W. Zadurowicz, K. Jakubowski, Kauczyński, Oborski, B. Wolfarth, Adolf Walewski, E. Turasiewicz, Roman i Adela Żelazowski, Werner Jaworski, Wostrowski, Mieczysław Łazowski, Bromilski, Gubrynowicz, Schmidt T. Kordys, Bażant, Z. Onyszkiewicz, I. Wierzbicki, Grabiński, Okornicki, St. Ciuchoński, J. Makan, St. Platowski, Fr. Bardasz, A. Bieniecki, A. Hauser, St. Niemojowski, Czapeżyński, Cieluński, K. Hrobni, I. Stankiewicz i w. i.

Kurjer Lwowski, Gaz. Narodowa i Nowa Reforma nie szczędzą również słów oburzenia.

Kongres w Moskwie. W uzupełnieniu wczorajszego artykułu „Zakończenie kongresu lekarskiego w Moskwie” dodajemy, że z pośród Polaków następujący lekarze brali jeszcze udział w sekcjach:

W sekcji patologii ogólnej: Dr. Ostrowski z Berdianska. W sekcji chirurgicznej: Dr. Kryński z Krakowa. W sekcji med. wewnętrzej: Dr. Wiczowski ze Lwowa. W sekcji higieny: Dr. Korczak Czeperkowski z Kiszyniowa. W sekcji laryngologicznej: Prof. Pieniżek z Krakowa, który był także czasowym przewodniczącym sekcji. W sekcji okulistycznej: Dr. Bałaban ze Lwowa, który po odczycie przedstawił nowy aparat do badania ócz własnego pomysłu. Aparat ten doznał bardzo korzystnego przyjęcia. Na żądanie przewodniczącego sekcji prof. Pflügera z Zurichu, podarował dr. Bałaban temuż model aparatu, który został bardzo sprytnie wykonany, podług wskazówek dr. Bałabana przez mechanika pana Jana Harburta, zatrudnionego u pana Boscowitza we Lwowie.

Prócz tego w sekcji techniki sanitarnej przewodniczył pan inżynier budowniczy M. Zaleski, zamieszkały stałe w Moskwie.

W następujących numerach Słowa Polskiego nie omisszamy zamieścić ewentualnie dalszych odczytów lekarzy Polaków.

Manewry cesarskie. Widownia tegorocznych manewrów cesarskich są szerokie pola koło Bystrzycy morawskiej. Walka rozgrywa się między pierwszym korpusem krakowskim i drugim wiedeńskim. Bystrzyca jest ogromnie ważnym punktem strategicznym, leżącym na przecięciu stoków karpaccich z systemem Sudetów. W tem miejscu rozpostiera się właśnie słynna „brama morawska”. Przez tę bramę przewalała się niegdyś dzika, gwałtowna fala Celtów, Germanów, Słowian i Mongołów. Była to droga pochodu w czasie wędrowek ludów, droga wodząca koczownicze plemiona do siedzb stałych, do trytoryjów, które miały im posłużyć za podstawę do utworzenia sobie bytu państwowego.

Później przez tę historyczną dolinę Morawy przeszły w czasie wojny trzydziestoletniej zastępy szwedzkie, dążąc do serca monarchii: Wiednia. Na tej samej przestrzeni rozbił obozy Prusacy w czasie wojny siedmioletniej, potem Moskale. Wałami obronnymi dla bramy morawskiej są twierdze: krakowska i olomuniecka. Oszańcowania w Oświęcimiu i Przerowie, dokończają systemu obronowego od strony Rosji.

Pomnik Aleksandra hr. Fr. Freyera dla Lwowa, obecnie odlewany w fabryce w Berndorfie pod Wiedniem, ma być przewieziony z końcem września do Lwowa i ustawiony na placu Freyera.

Kradzież w lwowskiej filii „Foncière”, budapeszteńskiego zakładu Tow. ubezpieczeniowego w niedzielę, a dopuścił się jej służący Leon Raniowski. Ogółem zabrał on ze stolików i burek, od których powyłamywał lub popodważał białe — około 700 zł.

Główny mechanik teatrów warszawskich p. Stan. Jasiński, przenosi się na to samo stanowisko do teatru we Lwowie.

Jesteśmy bezpieczni... Zdałoby się, że ulica św. Zofii należy do tych stron miasta, które o godzinie 10-tej wieczorem można przechodzić bezpiecznie. Zdałoby się — powiadamy — choćby z tego powodu, że tędy w lecie o tej godzinie, w pogodnie wieczory, wraca jezeze dużo osób z parku Kilińskiego do domu — i że zresztą mieszkają tam ludzie, którzy jako obywatele miasta, mają prawo wymagać od magistratu i policji przynajmniej odrobiny bezpieczeństwa życia. Tymczasem wypadek, jaki się tam zdarzył wczoraj, zadaje kłam temu w zupełności.

Ulicą tą o owej godzinie szedł wczoraj dr. Skalkowski z żoną, gdy w tem nagle napadło dwóch drabów Pani S. przerażona zdolała umknąć do domu, dokąd na szczęście było blisko, natomiast mąż jej nusił się rozprawiać z rzeźmieszkami. Gdyby nie szczęśliwa okoliczność, iż pan S. miał przy sobie rewolwer i wyjąwszy go z kieszeni — strzelił w powietrze, byłiby go rzeźmieszkowie obdarli. Straż podziała skutecznie. Oba draby zemknęli. Naturalnie policjant świecił nieobecnością.

Dr. Gońka powrócił z kongresu z Moskwy. Zmiany u OO. Jezuitów. Z Krakowa donoszą: Ks. Czecz T. J., który na gruncie krakowskim pracował wiele nad „Przyjzjami”, z woli starszych przeniesiony został do Tarnopola, ażeby tam podjąć dalszą społeczną pracę. Natomiast do Krakowa przeznaczony został ks. Sopusz T. J., kurator duchowny „Przyjzjami” nowosądeckiej.

Cesarz na polowaniu. Gaz Luc. donosi, iż cesarz Franciszek Józef wraz z cesarzem Wilhelmem, udadzą się w dniu 15 b. m. do Bělé na Węgrzech, w okolicy Mobaeca, gdzie w dniach 16. 17 i 18 odbędą się łowy cesarskie. Przyjazd do Mobaeca nastąpi we czwartek, dnia 16 b. m. o godzinie 2 minut 45 zrana, zład monarchowie, powitani przez arekscję Fryderyka, udadzą się wraz z orszakiem na pokładzie oczekującego parowca do leśniczówki Kapłanpansa, gdzie zamieszka na czas łowów cesarz Wilhelm i arekscję Fryderyk. Cesarz Franciszek Józef zamieszka w leśniczówce Körsersdor.

Czy znowu „vis major”? Z Krakowa piszą: Pociąg kąpielowy, przybywający do Krakowa regularnie o godz. 7.40 wieczorem, spóźnił się onegdaj przeszło o godzinę, zaś jacyś tym pociągiem, jak nas informują, narażeni byli na niebezpieczeństwo, nie mówiąc już o komplikacjach z samego opóźnienia wynikających.

Pomiędzy stacyami Stryszów a Stronie pociąg ten stanął około godziny 5 popołudniu w czystym polu, jak informowano liczyły podróźnych, bez żadnej innej przyczyny, jak tylko z powodu braku pary. Zanim postarano się o wodę do kotła, po upływie jakich kilkunastu minut na stojącej w polu osobowie nadjechał pociąg ciężarowy. Podróżni przetrzuli się tem i wyskakowali z wagonów, gdyż zachodziła obawa, iż z powodu znacznego wzniesienia niepodobna będzie powstrzymać pociągu ciężarowego i że nastąpić musi katastrofa. Na szczęście powiodło się na paręset metrów do pociągu osobowego powstrzymać pociąg ciężarowy. Po przeszło półgodzinnym przysomowem przebywaniu na polu, pociąg osobowy ruszył wreszcie, lecz znowu przystanął na taki sam przeciąg czasu i znow jako przyczynę podawano brak pary w lokomotywie.

Słyszyliśmy już o różnych wypadkach kolejowych, ale o takim jeszcze nie... Czy i tu była powodem vis major?

Konkurs. Wydział powiatowy w Horodenie ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego w Czarnelicy. Termin do dnia 30 września.

Mianowania. Z Wiednia donoszą, że: Jan Michał Rozwadowski mianowany prywatnym docentem indogermańskich języków na uniwersytecie krakowskim, dr. Hilary Schramm prywatnym docentem chirurgii na uniwersytecie lwowskim, a prof. lwowskiej polittechniki, dr. Wacław Jan Laska, prywatnym docentem astronomii na lwowskim uniwersytecie.

Zmarli: w Wiedniu Stanisław Szymkiewicz, radca magistratu m. Krakowa. Radcą mianowany został w r. 1881; jako taki kierował najpierw oddziałem wojskowym i dobroczynnym, następnie przez lat 8 przewodniczył wydziałowi przemysłowemu, a w końcu wydziałowi szkolnemu i spraw wyznaniowych. Liczył lat 48. Pogrzeb odbył się wczoraj w Krakowie.

W Gorlicach zmarł Ludwik Łaszczyca, urzędnik Tow. Zaliczkowego, przeżywszy lat 44.

W Warszawie, Julian Borzysławski, główny kasyer i kontrolor teatrów warszawskich, lat 85.

Zmarli we Lwowie dnia 31-go sierpnia br.: Pordes Izrael, syn wóźnicy, mies. 7, niezbyt jeli; Seniuk Aleksander, syn zarobnika, lat 4, niezbyt jeli; Kiezales Ida, córka belfera, lat 3, gruźlica płuc; Louwens Wilhelm, dyktaryusz, lat 44, suchoty; Rygdasiński Franciszek, dozorca pompy parowej kolei państwowej, lat 68, zgruchotanie czaszki; Boganiwicz Marya, córka dorozkarczka, lat 4, dławiec; Orłowicz Leopold, syn sierżanta wojsk, lat 3, zapalenie nerek. I wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. — Razem 8 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w czwartek „Dom otwarty”, komedia w 3 aktach M. Baluckiego.

W sobotę „Rewizor z Petersburga”, komedia w 5 aktach Gogola.

Początek o godzinie 7-mej.

Z sali sądowej.

Lwów, 2 września.

Kradzież.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko Stefanowi Nowosadowi, Asatafowi Mrociovi, Kościowi Prystupie, Jakimie Szezerbickiemu, Bartłomejowi Bolibruchowi, Majerowi, Leibie Genauerowi, Isakowi Monczarowowi, Iwanowi Świsutowi i Spirydronowi Mrociovi, którzy według aktu oskarżenia, dopuścić się mieli całego szeregu kradzieży koni, owsa, kartofli i t. p. na szkodę dzierżawy Bobiutyna, Dawida Brama, Kocela Prystupy, Juliana Bolińskiego, Michała Daneluka, Tom. Błażejowskiego, na szkodę niewiadomego właściciela w Rosji i t. p. Do rozprawy powołano 17 świadków.

Oskarżonych bronią pp. Domiczek, Majewski, Witoszyński i Dobrzański, — oskarża prokurator Garlicki, rozprawie przewodniczy radca Lorenz.

Rozprawa potrwa kilka dni.

Komisyja parlamentarna prawnicy.

(Telegramy „Słowa Polskiego”).

Wiedeń 2 września. Zwrot rządu do prawnicy po nieudaniu się ostatniej próby, po bezskuteczności wszystkich uniżgów do Niemców, stał się ostatnim możliwym środkiem. Trudności jednak bardzo urosły. Przedewszystkiem rząd spotyka się na prawnicy z nadzwyczaj silnie nagromadzoną nieufnością.

Naturalna obawa, żeby to nie był nowy eksperyment, żeby prawica nie była użyta jako prosta rządowa większość dla wydobycia rządu z kłopotu? Ztąd hasło żądania gwarancji jasnych, stanowczych, spisanych punktacyj.

Pomimo tego jest nadzieja, że przeważą myśl, że obowiązkiem prawnicy autonomicznej przedewszystkiem zająć istotnie rządzące stanowisko, żeby mieć możebność powoli całosć programu urzeczywistnić.

Dłatego zadaniem umiarkowanych jest moderować skrajniejszych, przedewszystkiem partję czeską federalityczną, oraz klub Di-pauliego.

Jeżeli, jak się należy spodziewać, porozumienie gwarancyjne nastąpi, otwarcia Izby należy spodziewać się po 20 września.

Głosy prawnicy apelują do umiarkowania, ale bezwzględniego stania przy całym programie.

Wśród Niemców opozycyjnych jest powiem pociół. Liczą jednak zawsze na brak stanowczości rządu, na rozbitcie się prawnicy.

Wiedeń 2 września. Fremdenblatt podnosi wysiłek przyzenta ministrów, hr. Badeniego, zmierzające do sanacji obecnego przesilenia parlamentarnego, przedewszystkiem w sposób odpowiadający życiu parlamentarnemu i na drodze parlamentarnej. Raz trzeba poważnie poczynić starania dla uwolnienia maszyny parlamentarnej od dowolnej taktyki pojedynczych stronnictw narodowociowych. Następnie podnosi Fremdenblatt z naciskiem, że program rządowy zawarty jest w mowie tronowej z 29 marca. Wskutek tego współdziałania i oparcia się ministerstwa na prawnicy o tyle może być zrealizowanym, o ile projekt adresu do tronu większości izbowej da się pogodzić z mową tronową i sprowadzić do wspólnych z nią tendencyj przewodnich. Jakiekolwiek cele przyswiecałyby ostatecznie stronnictwom większości, rząd musi się stawać o reaktywację parlamentu, a ta reaktywacja nie ma nastąpić w interesach partyjnych, lecz jedynie w interesie państwowej konieczności i w imię troski o instytucje, które dotychczas stoją na straży wolności ludów monarchii. Wszystkie te instytucje znajdują się nad brzegiem przepaści, jeżeli się nie powiedzie wydobycie parlamentu z chaosu bezradności i politycznej niemocy.

Wiedeń 2 września. Wszystkie tujejsze pisma omawiają konferencyę parlamentarną komisji prawnicy.

News Wiener Tagblatt zaznacza, że w tym samym dniu, w którym poza granicami Austrii 40 milionów Niemców obchodził radosne święto Sedanu, to u nas Czesi i ich sprzymierzeńcy niosą do grobu tradycję jednolitości państwa. Anachronizm ten musi usunięty zostać przez niemiecką kulturę, przyswiecającą wszystkim ludom.

Fremdenblatt oświadcza, że zamierzona przez Badeniego reaktywacja parlamentu nie ma źródła w partyjnych celach, ale jest państwową koniecznością, skoro skutkiem starania o usunięcie bezsilności parlamentu zmienia się stan równowagi sił parlamentarnych, a punkt ciężkości przesuwają się na prawo. Jakże miało się stać inaczej, jeżeli część posłów sama uważy się od wykonywania czynności parlamentarnych. Są pewne prawa, których nawet obstrukcyja nie jest w stanie zwałczyć.

Vaterland nie wierzy w to, aby program rządu znaczących miał doznać zmian, ale u patruje korzyści w tem, że prawica nie będzie potrzebowała ciągnąć za sobą, jak kulę u nogi t. zw. umiarkowaną lewicę.

Car w Warszawie.

(Depesza terminowa „Słowa Polskiego”).

Warszawa dnia 2 września. Wczoraj o godzinie czwartej popołudniu, po przedstawieniu się duchowieństwa różnych wyznań i osób urzędowych, przyjął cesarz w pałacu Łazienkowskim komitet zbierania składek na instytucję dobroczynną ku uczczeniu bytności cesarstwa w Warszawie.

Przewodniczył margrabia Wielopolski.

Suma składek milion rubli.

Członkowie komitetu wchodzili pojedynczo do sali, gdzie parze cesarskiej przedstawiał ich wielki mistrz ceremonii ks. Dołgoruki. Każdy z wchodzących oddawał głęboki ukłon cesarzowi, poczem następowało ucałowanie ręki cesarszej.

Wielopolski wygłosił następującą mowę po rosyjsku: „Najjaśniejszy panie! Z głębi duszy d iękujemy ci najmiłościvszy panie za szczęście oglądania ciebie i najjaśniejszej cesarszowej naszej posród nas. Dzięki ci, że nie odrzucasz skromnego daru kraju tujejszego. Chętna i wedle siły składana ofiara wszystkich mieszkańców Królestwa polskiego bez różnicy stanu i pochodzenia, niechaj będzie rękojmnią ufności zobopólnej twoich poddanych złączonych miłością monarchy i ojczyzny. Przyjmij też w darze, najmiłościvszy panie, miliony serc naszych, ufających ci bez granic. W twem wspaniałomyślnem samowładztwie, w pokoju wewnętrznym państwa, potędze, chwale monarchii, cały naród polski promienistą widzi przyszłość i gotów, czy to w szczęściu, czy też posród doświadczonych losu — wiernie, niezachwianie służyć tobie, ukochanemu monarchszel!”

Cesarz odpowiedział: „W imieniu cesarszowej i mojem wyrażam wam panowie nasze szczere podziękowanie za ten szczodry dar, w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności polskiej i za uczucia przyzyciznienia, któreście nam wyjawili. Ja wierzę w zupełności w ich szczerść.”

Wczoraj byliśmy oboje głęboko wzruszeni gorącym przyjęciem okazanem nam Powitanie Warszawy pozostałi nam najmiłsze wspomnienie o naszych pierwszych jej odwiedzinach. Szczesz raz serdecznie wam, panowie dziękuję.”

Wieczorem odbył się w Zamku u księstwa Imeretyńskiego wspaniały raut z udziałem 1.600 osób. Taras zamkowy i brzegi Wisły, tudzież most były wspaniale iluminowane. Świetnie wypadł korowód i ognie sztuczne.

Para cesarska zabawiła na raucie od godziny dziesiętej do dwunastej w nocy.

W koncercie wzięł udział między innymi skrzypek Barcewicz.

Warszawa 2 września. W czasie wczorajszego przyjęcia odpowiedział car na mowę przyzenta miasta, że on wiaz z cesarszową cięższą się pierwszym dłuższym pobytom w Warszawie. Hold m asta przyjmuje z szczerem zadowoleniem.

Warszawa 2 września. Z programu dnia wczorajszego donoszą jeszcze następujące szczegóły: Przedpołudniem zwiędzia para cesarska prawosławna katedrę św. Trójcy, a następnie budujący się sobor pod wezwaniem Aleksandra Newskiego na Saskim placu. Po paradzie na polach Mokotowskich, odbyło się w Łazienkach galowe przyjęcie, na które zaproszeni byli dygnitarze wojskowi, szczególnie komendanci pułków.

Po przyjęciu komitetu, który ofiarował cesarzowi składek na instytucję dobroczynną jawiły się przed parą cesarską panie warszawskie, uprawnione do bywania na dworze.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 2 września. Deutsches Volksblatt sądzi, że hr. Badeni będzie musiał przyznać wielkie koncesye stronnictwom większości, aby nakłonić je do zmiany porządku obrad.

Ostdeutsche Rundschau grozi Badeniemu, że niemieckie postowie usuną się zasadniczo od wykonywania praw konstytucyjnych, a gminy niemieckie odmówią płacenia podatków.

W Arbeiter Zeitung poseł Daszyński w artykule zatytułowanym: „Historja jako wróg ludu”, występuje przeciwko czeskiemu prawu państwowemu, przeciwko idei o historycznej misji Niemców lub ideom jagiellońskim; wszystko to — zdaniem jego — służy za parawan, poza którym uprzywilejowane klasy grabież lud; ideom tym przeciwstawia ideę ludową: socjalizm.

Bystrzyca 2 września. Cesarz udał się rano z orszakiem na pola manewrów.

Lipsk 2 września. Z Chebu, pod przewodnictwem posła Iro, przybyło tu 350 Niemców austriackich na tegoroczną uroczystosć sedsąską Na powitanie Iro oświadczył: „Nie przychodzimy do was po to, abyście wdawali się we wewnętrzne austriackie sprawy nasze, prosimy tylko o wasze sympatyje; pragniemy, abyśmy się połączyli pod sztandarem czarnoczerwono-złotym.”

Kurs lwowski.
Lwów 2 września.
płaca: żądają:
Za 100 rubli sr. 127 — 128-10
Za 100 marek 58-50 58-80
20-frankówka 9.50 9-62

Lwów 1 września. Pszenica 10 — do 10-25 zł., żyto 7-50 do 7-75, jeczmień browarny 6 — do 6-75, owies 6-20 do 6-50, rzepak — do —, groch 6 — do 8-50, kukurydza stara — do —, kukurydza nowa — do — zł.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial”

ul. Trzeciego Maja 1. 3.
pierzwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.
Przyjechali dnia 1 września:
F. Gamski z Jezierzan. — Jan Götz z Okocimu. — Dr. Wład. Gawanski z Pilzna. — T. Weigel ze Złoczowa. — G. Henschel z Steiermark. — J. Olszewski z Brodów. — A. Mansfeld i H. Marchot z Par. za. — L. Lehman z Brestzan. — J. Jedrzejowicz z Łęk. — A. Stojowski z Jaszczewia. — M. Kümelmann z Husiatyna.

Hotel Francuski

Lwów — plac Maryacki.
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony.
(F. C. Proksch).
Przyjechali dnia 1 września:
W. Korosteński, ck. sta. osta i P. Doening z Sokala. — Prof. B. Speth z Wiednia. — A. J. Schneider z Kurowie. — Z. Stojowski z Stanisławowa. — M. Dobrzański i H. Walegowa z Mielnicy. — P. Grekova z Bursztyna. — P. Tworkowska z Kowanic. — J. Engländer z Bawaryi. — K. Szymczewski z Żółkwi. — P. Piechowicz z Krakowa. — A. Zablocki z Podola ros. — K. Jarecki z Dąbrowy. — Z. Kasprzykiewicz z Berna. — S. Sieradzki z Król. polsk.

Ciągnięcie dnia 5 września 1897 r.

Główna wygrana 50.000 zł. PROMESY

na
30% losy austr. zakładu kred. ziemsk.
z roku 1889
sprzedają po 1 zł. i stempel 50 ct., razem za 1 zł. 50 ct.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej z nią odpowiedzialności).

Ważne dla rolników!

Przez pomyslnie zakupno, jakoteż przez sprowadzanie całymi wagonami naraz, jestem w położeniu w porze zasiewów potrzebny do bajcowania ziarn

Siaraczan miedzi (Siny kamień)

taniej od każdej innej konkurencyi odsprzedać i proszę u mnie oferty zasiągać raczyć.

Wyśmienitą Bajcę „Dupuya” utrzymuję również stałe na składzie.

Alojzy Hübner

Lwów — Rynek 38.

Kazimiera Dyłska

uczennica Pp. prof.: Wszelaczyńskiego, Michalowskiego, Leszczyckiego i Melcera, udziałka będzie z dniem 1. września lekyce gry na fortepianie.

Blizsze szczegóły we własnem mieszkaniu, przy ul. Szustarskiej l. 25.

Dr. Emil Wechsler

lekarz chorób wewnętrznych, specjalista w chorobach żołądka i jelit, powrócił i ordynuje jak poprzednio ul. Wałowa l. 23, od godz. 3 do 5.

Dr. Józef Starzewski

powrócił i ordynuje jak poprzednio od g. 3 do 4 przy ul. Wałowej l. 3.

W koncesyjonowanej szkole muzyki fortepianu Izydory Seja

uczennicy ś. p. Karola Mikulego, zaczyna się kurs 5 września. — Wpisy od 1. do 4. września. Lwów — ulica Piekarska nr. 10 B.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani Dr. Zygmunt Spalke

ul. Grodzickich 4, I piętro
ordynuje od godz. 11—12 i od 3—5.

Główne zastępstwo na Lwów: ul. Akademicka l. 8.

Genniki i próbki darmo i opatnie.

Proszę żądać wszędzie: tute

10) J. HAWTHORNE.

TRAGICZNA TAJEMNICA.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

A czyż nie mogłyby tu być w grze jakieś znamienitsze osoby, którym zależałoby na tem, aby Harniera sprzątnąć ze świata? On był członkiem kilku francuskich towarzystw, które wprawdzie pozornie nie miały zgoła charakteru tajnych związków, ale, kto wie...? Może przewodcom tych związków stał się ciężarem i oni zarządzili, co potrzeba, ażeby pozbyć się go. Aby zaś zatrzeć ślady, dokonano dzieła w sposób tak niezrozumiały i awanturniejszy, Czyż nie możnaby przyjąć takiego wyjaśnienia?

para, o której wspominałeś, ma z tem wszystkim coś wspólnego?

Tego nie twierdzę; ale w podobnym wypadku, jak ten, z którym mamy obecnie do czynienia, nie należy niczego spuszczać z oka.

To prawda, lecz nie trzeba zapominać, że wyobraźnia nasza często płata nam figle. W naszym zajęciu nie jest tak pożytecznem, jak nagie fakty i rozum chłopski. Nie zawsze należy szukać motywów, wielu bowiem ludzi działa pod wpływem chwili, bez zamiaru i rozmysłu. Gdybyśmy chcieli przyjąć, że wszystko dzieje się zawsze z reguły z pewnym celem i zamiarem, zasłabłoby nam bardzo łatwo na manowce. — Ale idźmy dalej. Cóż jeszcze zauważyłeś pan w winiarstwie. Proszę opowiedzieć mi wszystko z całą dokładnością.

Garbus, posłuszny temu wezwaniu, rozpoczął szczegółowe sprawozdanie z swej misji. Opisał tedy najpierw położenie domu, zarówno zewnątrz, jak wewnątrz, oraz widownię mordu z najdrobniejszymi szczegółami. Powtórzył wszystkie rozmowy, jakie doszły do jego uszu, wymienił wszelkie swe spostrzeżenia, nie przeliczając nawet takich szczegółów, które pozornie pozabawione były znaczenia, a jednak w związku z innymi mogły mieć swoją doniosłość. Człowiek ten w-

doznie nie był nowicjuszem w swym zawodzie. Zdawało się, że przed jego bystrzym wzrokiem nie ma ukrytych tajemnic.

Gdy skończył swe opowiadanie, inspektor skinął głową, jakby tym ruchem chciał mu objawić swe zadowolenie.

Pańskie sprawozdanie jest bardzo wy-czerpujące — rzekł — ale pomimo wszystko, zdaje mi się, że nie zbija ono w niczem przy-puszczenia, iż czynu zbrodnicy dopuścił się kilka lekkomyślnych indywiduów, które zaczęły od kradzieży i rabunku, a może nawet bez rozmyslnego zamiaru, skończyły na rozlewie krwi. Powiadasz pan, że zarządził już rozdanie listów gończych za owymi trzema łobuzami, którzy wieczorem próbowali okraść Harniera?

Tak jest, tylko według mego zapatrywania, było ich nie trzech, lecz czterech...

A to jakim sposobem?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie opuścili oni tak dobrej sposobności, ażeby przepłukać sobie gardła napojami, jakie mieli pod ręką — na stole znalazłem cztery i kieliszki do wódki, widocznie używane. Harnier, jako porządny gospodarz, z pewnością przed zamknięciem sklepu usunął ze stołów wszelkie naczynie i szkło.

Być może, iż przyprowadzili ze sobą jakiegoś czwartego towarzysza, a że wódka

odgrywała w tej całej sprawie także swoją rolę, i to dosyć ważną, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Ale garbus miał o tem odmienne zdanie. Pewna tajemniczość posiadała dla niego w każdej sprawie dziwny urok, więc tak proste rozwiązanie, jakie poddawał mu inspektor, nie przypadało mu do smaku.

A głybysmy wrzeszcio nieli do czyt-nienia tylko z jednym człowiekiem — zau-ważył niemiśla. — Wszak chłopiec Harnie-rów widział tylko jednego człowieka a raczej tylko jego cień... Ten jeden właśnie mógł u-myślnie pozostawić na stole cztery kieliszki, ażeby policzyć sprowadzić na fałszywe tropy... Inspektor pogłodził brodę i uśmiechnął się do broliwa.

Choćbyż Ludwik Harnier był Francu-zem — rzekł — to jednak nie mamy przed sobą francuskiego romansu. Nie należy po-mijać naturalnego wyjaśnienia sprawy, dopó-ki nie przekonamy się, że było ono niewła-ściwe, a dopiero wówczas można przystąpić do bardziej powikłanych przypuszczeń. Mnie przedstawia się cała ta na pozór tajemnicza sprawa bardzo prosto, a mianowicie mniej-więcej tak: Hultaje bawili się przez cały wie-czor. W tem zabrakło im pieniędzy, a mieli jeszcze ochotę do dalszej zabawy. Szukając sposobów wydobycia się z kłopotu, wpada

im na myśl obrabować Harniera, który ich kilka godzin przedtem przepędził. Nie mając pod ręką narzędzi, więc wysadzają drzwi, zabierają pieniądze i zaczyna się pijatyka. Wódka idzie im do głowy: zaczynają hulac, niszczą i rozbijają wszystko dookoła. W tem powstaje ruch w domu — nadechodzi Fran-cuz! Droga do ucieczki stoi im otworem, ale czegoś imieliby nmykać przed jednym rędnym przywłoką z za murza? Wypita wódka po-zbawia ich rozumu. Chcą jeszcze temu Fran-cuzowi dać należytą naukę. Pała strzał — i nieszczęście gotowe. Tak, tak — Ludwik Harnier był wprawdzie człowiekiem naczynym, ale za własną wódkę zapłacił życiem...

Wykład inspektora był tak jasnym i lo-gicznym, że garbus nie miał mu prawie nic do zarzucenia, mimo to jednak nie uznał się pokonanym.

Jeżeli byli istotnie popieci aż do nieprzy-tomności — rzekł po chwili — to zdumiewa-jącą jest rzeczą, skąd wzięli nagle tyle ro-zumu, aby ulotnić się, nie zostawiając za sobą żadnego śladu, który mógłby ich zdradzić. Faktem jest bowiem, że nie posiadamy nic takiego, co byłoby w stanie naprowadzić nas na ich tropy.

(C. d. n.)

Białe i piękne ręce!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją, wy-delikatniej po kilkakrotnem natarciu

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sakiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Parasolki i deszczochrony poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych

Jan Dziewoński Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński & J. Als. Przedsiębiorstwo komercyj i spedycyj. Lwów, pl. Halicki 1. 3.

Zastępstwo na Galicyę dla sprzedaży węgla i koksu z kopalni górno-szląskich. Węgla i koksu całymi wagonami po cenach zniżonych, oraz w workach plombowanych po 50 kg. na je-sień i zimę z dostawą do mieszkania. Znany z dobroci KOKS z kopalni „Zabrze“.

Brzytwy znakomite angielskie i z Solingen (pod gwarancją) po złr. 1.50, 2.—, 2.50, 3.— i 3.50. Paski i pasty do brzytw, czarki i pedziki do golenia, poleca PIOTR CHRZASTOWSKI, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Mentor doświadczony w spra-wach szkolnych i lin-gwista ofiaruje pomoc naukową i opiekę rodzicielską. — Zgłoszenia: Księgarnia, plac Katedralny.

Dla P. T. Panów Rolników.

STANISŁAW LIPNICKI największy galicyjski

skład farb

i materiałów Lwów, Grand-Hotel

WITRYOL

(Siarczek żelaza) po 4 zł bez-czółka 50-kilowa. Sól powyższą używa się do nawożenia roślin gospodarskich podług recepty po-danej przez Słowo polskie w Nr. 155 z 6 lipca b. r. — Warto spróbować!!

Oliwy do maszyn Ragozynie po 32 zł. za 100 kg. Krajową mineralną 24 Rzepakową 18 Oliwę z oliwek 56

Pasy angielskie skórzane każdą grubość i szerokość po 3 zł. 75 ct. za 100 kg.

Smarowidło belgijskie do osi po 12 zł. za 100 kilogramów

wszelkie artykuły domowo-gospodarskie, rolnicze i przemysłowe.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.



Najmocniejsze! Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecięce we wszystkich kolorach, nieszyte, para od 22, 30, 35, 40, 45, 55, 75 do 90 ct. poleca MAKS MÜHLFELD Lwów, Rynek 37.

Mam zaszczytawiadomić Szan. P. T. Publiczność, — iż z dniem 1 sierpnia przestaniem Pracownię sukien męzkich z ul. Krzywej 1 10 na ul. Wałową 1. 11.

Dziękując za dotychczasowe za-ufanie, proszę nadal o łaskawe względy.

Z szacunkiem Jakób Kurz krawiec męski, ul. Wałowa 11.

Własnego wyrobu najlepszą Masę woskową na podłogi prawdziwą Masę francuską na posadzki poleca ALOJZY HÜBNER Lwów, Rynek 38

Leonard Życzyński róg ul. Żybkiewicza 12 i św. Mikołaja 15. handel towarów korzennych wraz z pokojami do śniadania poleca i podaje: wszelkie wędliny — przekąski zimne i gorące — różnorodne sery — marynaty — kawior itp. Porter angielski musujący! Piwo okocijskie na szklanki, Wina węgierskie, austriackie, reńskie i francuskie.

Przyjmuje i urządza wszelkie zamówienia półmiskowe z wędlin i marynat, jakoteż kanapki.

Handel towarów korzennych Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 1 2

daje każdemu za gotówkę kupującemu 3 procent opustu przy zakupie wszystkich towarów, zaś przy cukrze tylko w takim razie, jeżeli jest kupiony razem z innymi. — Zamówienia z prowincji odsyła odwrotnie koleją lub pocztą opłacane do każdej stacyi bez opustu, lub nieopła-cane, dając 3 procent opustu. Przy tej sposobności nadmieniam, że będąc dostawcą dla c. k. garnizonu we Lwowie, sprowadzam wszystkie towary w najlepszej jakości i w wielkich ilościach, co daje mi możność po tak niskich cenach doborowy towar Szanownej P.T. Publiczności sprzedawać.

Winogrona Władysław Bazant Lwów, ul. Halicka 1. 3. fesałskie kuracyjne co dnia świeży transport, otrzymuje i w koszach 5-kilo odwrrotną pocztą wyseła

Tapety kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn A. Krzysztofowicza Lwów, plac Halicki 1. 2. Wzory do dyspozycji. Tapetowanie w miejscu i na prowincji obejmuje.

BUCHALTERYI kupieckiej uczy pod gwarancją po-myślnego skutku starszy nauczyciel szkolny S. SCHLAG, ul. Kottlar-ska 1. 1.

Najlepszy prawdziwie domowy wikt tylko na masle wydaje jadalnia Podlewskiego 3.

Pokój elegancko umeblowa-ny na żądanie z wik-tem zaraz do wynajęcia. Rynek, 1. 41, II-gie piętro.

Podłogi zapuszcza i froteruje szybko i ta-nio ZAKŁAD FROTERSKI ul. Gródecka 23.

Do trwałego i pięknego zapu-szczenia posadzek i podłóg Masę francuską, prawdziwą, nadającą się szcze-gólnie na parkiety. Masę woskową własnego wy-robu na posadzki i miękkie podłogi, Gładzrę bursztynową O. Fritze'go jedyną w świecie w swej trwałości, nadzwyczaj szybko schnącą, o pięknym połysku, Gładzrę bursztynową L. Mar-xa jako znaną ze swej dobroci, Szczotki do froterowania, Szczotki i pędzle do za-puszczenia, Wosk pszczelny do nacierania, Płyty sukienne do wycierania posadzek poleca

Friedrich Beacock Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 obok cukierni W-go Grossa.

Feliks Książkiewicz blacharz ul. Jagiellońska 18. Cenniki na żądanie.

Wanny cynkowe różnej wielkości i faso-ny, tudownie po-kojowe i klozety naczynia ku-chenne i t. d. poleca

Uczniowie znajdują umieszczenie i troskliwą opiekę rodziciel-ską u wytrawnego pedagoga, Wia-domość pl. Maryański 1. 7, II. p., ofiocy.

ALOJZY HÜBNER Lwów, p. leca

do malowania, konserwo-wania i impregnowania dachów blaszanych i drewnia-nych, budynków gospodarczych mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospo-darczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyn-skich, podłóg itp.

Farby olejne najlepsze, fachowo sporządzone z najlepszych materiałów o trwa-łości gwarantowanej we wszyst-kich kolorach.

Farby lakierowe szybko schnące, dające za je-dnorazowem pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe szczególnie dla swych taniosci chętnie używane.

OLEJ terowy brązowy nadzwyczaj tani, dobrze impre-gnujący i konserwujący.

CARBOLINEUM prawdziwe

AVENARIUSA! Jedyny skład dla Galicyi. Broszurki do dyspozycji.

EXSICATOR wysmienity środek przeciw grzy-bowi, zgniliznie w budynkach itd.

Farby fasadowe we wszystkich kolorach i o gwa-rantowanej trwałości.

Broszurki, opisy, użycia, karty wzorów i kosztorysy na wię-ksze roboty, najchętniej zostają udzielane. — Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konser-wujących artykułów, jakoteż materiałów budowlanych, a mianowicie:

Cementu, Wapna hydraulicznego, Gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych i t. d., proszę wpróżd ofertę zażądać, a uczynię możliwie niżnion cenę, jakoteż ulgę w spłaceniu za po-przednim porozumieniem się. Co do jakości, to li tylko całkiem doborowy towar bywa dostarczany.

Najnowszy CENNIK opuścił druk i jest do dyspozycji Szanownej P. T. Publiczności.

Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

OSOBA młoda, inteligentna z ładnym piśmem, poszukuje zajęcia w sklepie lub ekspedycji. Łaskawe zgłoszenia: F. F. 25, poste-restante, Lwów. Uczeń VI. kl. gimn. poszukuje lekcji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuj pod adresem Józef, poste-restante. Młody człowiek handlowiec, poszukuje od 1 września posady w biurze w interesie handlowym. Zgłoszenia pod R. A. 30, poste-restante, Lwów. Pomocnik z handlu korbem, uczy-ciel, poszukuje posady. Krosno, poste-restante. W trawnym pedagogu-uczyciel posu-kuje lekcji w miejscu. Wiadomości udzieli biuro Olszewskiego pod M. B. Poszukuje lekcji z skromnym wynagrodzeniem ze szkół reálnych iu ludo-wych. A. M., poste-restante, Lwów.

W wyższym Zakładzie naukowym żeńskim Analii d'Endel we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej 7 rozpoczyna się rok szkolny dnia 5 września — Wpisy učenje dochodzących i stałych pensjonarek rozpoczynają się dnia 25 sierpnia.

Fabryka dachówek w Kołomyi wysła kupującym najlepsze i najtańsze dachówki patentowane, oraz wykonuje roboty krycia budynków własnymi ludźmi, poręczając na długie lata za doborowy towar i do każdą robotę. Każdy, kto ma do krycia budynek nowy, lub do przekrycia stary, kryty dotychczas gontem, nie pomnie naszej dachówki, jako jedynie trwałego, absolutnie zabezpieczającego od ognia i najtańszego pokrycia. Cudze chwalicie, — swego nie znacie. Zarząd fabryki dachówek w Kołomyi: St. Homolacs, S. Zelenki, W. Wimmer i Spółka.

W zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim ZOFII STRZAŁKOWSKIEJ we Lwowie, przy ul. Ossolińskich 1. 4 rozpoczynają się wpisy učenje dnia 28 sierpnia br. Zakład otwiera w bieżącym roku szkolnym za zezwoleniem Wysokiej c. k. Rady szkolnej pierwszą klasę sześcioklasowego gimnazjum żeńskiego.

Farby pokostowe gotowe szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użyciu w go-spodarstwie i we wszystkich możliwych kolorach. Farby lakierowe szybko schnące, dające kolor i szklisty połysk. Farby na dachy olejne i terowe. Ter gazowy czarny Ter drzewny brunatny Karbolineum Farby fasadowe

Lakiery, pok: sty, pędzle, szczotki wszelkie g tunki o najniższych cenach polecają

Friedrich i Beacock Lwów ul. Hetmańska 1. 4 — obok cukierni W-go Grossa.

GALICYJSKI Bank Kredytowy przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowya takowe po 4 1/2% rocznie.